Nr. 76. Lwów — Sobota dnia 2 Kwietnia. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie		Na Prowincyi	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Wetzera, ulica Czarnieckiego 8, „ przy ul. Karola Ludwika, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Franciszka z P. | Jutro: B. 5 Czarna ś. Rysz. | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 44, Zachód „ 6 „ 25 | Długość dnia g. 12 m. 41, Przybyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 kwietnia.

Od dzisiejszego dnia dwie siekierki będzie dźwigał na sobie p. Bismark, mąż genialny w zgryźliwości i bardzo pomysłowy w napaściach na Austryę, której tak nienawidzi, jak Polaków. Jest jeszcze szczupła garstka jego wielbicieli; więc dziś oni pewnie urządzą pielgrzymkę do Friedrichsruhe, gdzie z namaszczeniem wysłuchają narzekań na „nowy kurs", który zdaniem tego rządy dał Niemcom tylko jedno, mianowicie „niewolę austryacką", „zarazę owiniętą girlandą polskiej przyjaźni". Ta niewola, obliczona na pieniądze, wyraża się cyfrą 45ciu milionów marek rocznie, albowiem utrzymuje Bismark w swym dzienniku *Hamb. Nachr.*, że o tyle mniej będą austryaccy producenci zboża płacili cła wwozowego do Niemiec, a to podług taryfy nowych traktatów handlowych. Ponieważ nie idzie mu o prawdę, lecz tylko o dokuczanie berlińskiemu rządowi, przeto chętnie zapomina o tem, iż koszta celne opłacają nie producenci, lecz konsumenci. Ale idzie on jeszcze dalej i narzeka na załatwienie sprawy welfickiego funduszu głównie dla tego, że cały procent od tego kapitału, t. j. sześćset kilkadziesiąt tysięcy talarów, więc około dwóch milionów marek, będzie książę Cumberland przeżywał w Austryi. „Gdyby przynajmniej zmuszono tego księcia żyć w Niemczech, nasza krwawica nie tuczyłaby Austryi" — woła Bismark. Po takim rozpaczliwym okrzyku spodziewać się trzeba, że jeszcze nie ukąsił Polaków, więc woła z powodu głosowania Koła polskiego za kredytem na budowę pancerników: „Polacy widocznie obrachowali, że teraz lepiej jest porzucić centrum i iść z liberałami. O, to są zawsze byli polityce nie zasad, lecz korzyści!"

Czy tak? Przez całe rządy bismarkowskie Koło polskie dosadnie pokazywało, że stoi na gruncie zasad. Nie zmieniło się ono i teraz, tylko że zasady jego są zawsze niezmienne dla takich ludzi, jak Bismark. Jak czyniło, tak czyni, nie dbając o to, jak się około niego zmieniają stronnictwa. Widziało ono około siebie centrum, teraz niestety widzi liberałów, ale to same stronnictwa zmieniły swe miejsca, nie ono. Wszakże przez ustawę szkolną upadła w Prusach, ale dla Polaków to była racya do zmiany postawy, bo ta ustawa w gruncie rzeczy i bezpośrednio nie wpływała na stosunki w Poznańskie; tam zawsze jeszcze trwa stan wyjątkowy. Więc coby to powiedzieli realni politycy, gdyby Koło polskie dla czyichbądź pięknych oczu pierwsze nadstawiło grzbiet na rządowe plagi za opozycyę bezpodstawną? Byliby z niemiara złośliwego śmiechu, za którym chowałaby się radość z naszego błędu!

Lecz może kto powie, że ustąpienie hr. Zedlitza, usunięcie się hr. Capriviego z gabinetu pruskiego i cofnięcie ustawy szkolnej — wszystko to zapowiada zwrot, wnikający głęboko w ogół stosunków państwowych? Że cały kierunek rządowy wchodzi na inny tor, tak bardzo szkodliwy dla Polaków i krzywdzący ich, a zatem oni, już ze względu na zasady swoje, powinni byli przejść do opozycyi, jak to uczyniło centrum?

Tak zapowiadają liberałowie, lecz oni zawsze biorą swe pobożne życzenia za fakta. Gdyby tak stać się miało, gdyby Eulenburg z Bossem odświeżyli politykę bismarkowską, będzie jeszcze czas zmienić odpowiednio postawę Koła polskiego. Dotychczas jednak wcale tego nie potrzeba. Uznaje to i organ centrum, *Germania*, która tak pisze:

„Ponieważ teraźniejsze gabinety pruskie, jak tego uczą doświadczenia ostatnich miesięcy, w ten sposób wprawiają w ruch machinę państwową, że część koni ciągnie ją z przodu, a druga z tyłu, i ponieważ cesarz naprzód kazał ruszać, a potem w tył,— przeto z razu o jakimś programie w ogóle mowy być nie może. Trzeba będzie zaczekać, dopóki stosunki w ministerstwie bardziej się nie wyjaśnią, a przez to także stanowisko względem stronnictw. A to wyjaśnienie pociągnie za sobą niezawodnie nową zmianę osób, chyba że hr. Eulenburg i minister Bosse nawrócą się od razu do polityki p. Miquela, t. j. do polityki kartelowej i przez to staną od razu w przeciwieństwie do centrum i prawdziwych konserwatystów."

Jednakże „stawać w przeciwieństwie do centrum i konserwatystów" widocznie nie chce nowy minister oświaty. Według stenogramów, mowa jego brzmi cokolwiek inaczej, niż ją podały telegramy. Dla tego podajemy ją tu:

„Nie wahamy się oświadczyć — rzekł on — że osobiście stoję na gruncie czynnego chrześcijaństwa. Nie jest moim zwyczajem narzucać komukolwiek mych religijnych przekonań, ale i ukrywać ich, albo się wstydzić doprawdy nie potrzebuję. Więc jawnie głoszę, że wierzę w ewangelię, a głoszę to bez żadnej obawy, albowiem głęboko jestem przekonany, iż ta wiara i stanowisko moje, oparte na niej, bynajmniej się nie łączy z nietolerancyą, ciasnotą poglądów i fanatyzmem. Przeciwnie, ponieważ z takiego stanowiska będę spoglądał na kwestye wyznaniowe, przeto daję rękojmię, że wzrok mój nie będzie uprzedzony, że uszanuję wolność sumienia, jak to powinno być w Prusach przy administrowaniu szkołami na zasadzie równouprawnienia, sprawiedliwości i dobrej woli, zgodnie z naszą konstytucyą i tradycyą."

Nie ma w tych słowach nic takiego, coby mogło w Kole polskiem budzić niedobre przeczucia. Zatem ono nie powinno było postąpić inaczej, niż postąpiło obecnie, chociaż jego postawa nie była podobną zarówno Bismarkowi, jak postępowcom. Właśnie to, że postawa Koła nie podoba się tym sferom, może być niejaką wskazówką, iż jest ona dobra i pożyteczna dla wielkopolskiej ziemi.

Po ujęciu Ravachola wielki ciężar spadł z piersi rządu francuskiego. Teraz jest istotnie nadzieja, że mu się uda przerwać pasmo zamachów dynamitowych, które wprawiły w panikę ludność olbrzymiej i tak skłonnej do rewolucyi stolicy. Rząd poczuł w sobie energię, schwytawszy prawie już całą bandę „czynnych" dynamitardów, i zaczął nieczynnych, obcokrajowych wyrzucać za granicę. Pierwszego dnia wydalił ich trzydziestu kilku. Można mu nie dać za złe, że wychowawszy tę zgraję, wypuszcza ją na Europę, zamiast trzymać u siebie pod ścisłym dozorem policyjnym. Uprzejmość swą posunął on do takiego stopnia, że całkiem ubogim dał zapomogi, przyrzekł opiekować się ich żonami, a ich samych wywiózł bardzo grzecznie na granicę szwajcarską. To nie jest dobrze, bo w Szwajcaryi dosyć jest takiego elementu, dla którego zbierają się wszelkie anarchiczne śmiecie. Oczywiście, ono tam nie zostanie — rozlezie się wszędzie. Między wydalonymi najwięcej jest Hiszpanów, uczestników niedawnych awantur w Xeresie i Kadyxie. Ci zapewne wrócą chyłkiem do swej ojczyzny i znowu wprawią ją w anarchiczne paroksyzmy. Otóż przedewszystkiem do niezgodnych, gabinet madrycki naprędce układa ustawy o karze śmierci za wszelkie nielegalne, niedozwolone przez prawo używanie dynamitu i manipulowanie z nim. Według tej ustawy tylko władze państwowe — wojskowe i techniczne — będą miały prawo posiadać dynamit i używać go, gdzie potrzeba. Kto z osób prywatnych lub urzędnych przechowywał zechce użyć dynamitu do jakichkolwiek robót, będzie musiał prosić rządu o wydzielenie odpowiednio wykształconych żołnierzy, którzy przybędą ze swym materyałem i wykonają wszystkie roboty po cenie oznaczonej w taryfie. Ta ustawa, która niebawem będzie przedstawiona kortezom, wydaje się nam bardzo właściwą i godną naśladowania.

Z Sofii donoszą, że znany Szyszmanów, na wezwanie centralnego komitetu panslawistów, przybył z Odesy do Petersburga i zamieszkał u Benderewa, tego emigranta bułgarskiego, który razem z Cankowem tworzy przy rosyjskim rządzie rodzaj ambasady „nieprzejednanych" Bułgarów. Benderew bywa na carskim dworze, miewa audyencye u cara i jednocześnie okazuje gościnność pospolitemu zbójowi, który kierował mordercami Wulkowicza — to przecie jest bardzo charakterystyczne dla postawy, jaką Rosya zajmuje względem Bułgaryi. W Sofii przypuszczają, że panslawiści przypuszczą wkrótce wielki szturm do Bułgaryi, posługując się oczywiście sztyletem i dynamitem. Z tego powodu wahają się tam, czy w tak niepewnym czasie może książę Ferdynand udać się na swą zwykłą kuracyę do Karlsbadu. Zdaje się jednak, że jakieś ważne względy skłonią księcia do wykonania tej podróży bez zwłoki, przyczem odwiedzi on niektóre dwory.

Korespondencye.

Wiedeń 30 marca.

(/.) Jest rzeczą pożądaną, żeby jak najmniej niepokojono uczącą się młodzież, więc przedewszystkiem, żeby się nią gazety nie zajmowały, a pozostawiły opiekę nad nią sferom kompetentnym. Wywlekanie na jaw wszelkich, nieraz nawet najdrobniejszych zajęć młodzieży jest samo w sobie niewłaściwem, a staje się wprost gorszącem, jeżeli się dzieje w sposób fałszujący prawdę i rzucający niezgodę między młodymi ludźmi. Wypadek taki zaszedł właśnie teraz z powodu obchodu istnienia tutejszego stowarzyszenia studentów „Ognisko". W jednem z pism krakowskich ogłoszono sprawozdanie z działalności tego stowarzyszenia z wielu miar niezgodne z prawdą, z wielu miar tendencyjnie naciągnięte, a tym sposobem oddziałano szkodliwie na tych, których wychwalano w tem sprawozdaniu, i rzucono kość niezgody, gdyż inni młodzi ludzie są takim wykrzywieniem prawdy dotknięci. W szczegóły się wdawać i prostować ich niepodobna, ograniczę się na zanotowanie tego, co jest niezbędnem, ażeby demoralizatorowie młodzieży nie mogli sobie nadawać pozorów jej opiekunów. Jubileusz „Ogniska" mógł być piękną uroczystością, gdyby chwilowi kierownicy tego stowarzyszenia byli się postarali o to, żeby całą młodzież polską w Wiedniu skupić, i gdyby działali w porozumieniu z ludźmi starszymi, których losy młodzieży najwięcej obchodzą.

Tymczasem kierownicy ci odstręczają właśnie młodzież i starszych przez propagandę mglistych, nieprzetrawionych, nieokreślonych kierunków socyalistycznych i panslawistycznych. Gdyby rzekoma walka o zasady i kierunki nie wychodziła po za ramy młodzieży, gdyby nie nadawano O g n i s k u na zewnątrz skrajnej barwy, możnaby przyglądać się tym zapasom życzliwie, biorąc je za to, czem są, za rozprawy, za dyskusye, za oznakę żywego ducha. Tymczasem wspomniani kierownicy błądzą w tem, a utwierdzają w błędzie fałszywi i bardzo niedowarzeni przyjaciele, że dyskusye zamieniają na propagandę, że wbrew zasadzie wolności, odstręczają dziewięć dziesiątych kolegów od udziału w Ognisku, gdyż te dziewięć dziesiątych ulegać nie chce propagandzie i naciskowi. Wynika stąd, że do O g n i s k a należy tylko drobna garstka młodzieży, przewódzcy jej zaś uzurpują sobie dwa prawa: najpierw przemawiania w imieniu całej młodzieży, a powtóre stawania na koturnie prawodawców i apostołów w obec społeczeństwa. Taką jest treść przemówień tych przewódzców przy sposobności każdego obchodu. Więc też publiczność zrażona smutnem doświadczeniem, zaczęła stronić od obchodów O g n i s k a. Wywołanie takiego skutku to nie lada wina owych przewódzców; zepsucie zgody z kolegami i harmonii ze społeczeństwem, to wina jeszcze większa.

Obchód jubileuszowy odznaczył się też tylko tem, że na zebraniach dyskutowano wartość wielu zasłużonych osób, odsądzano od zasług lub przyznawano je, lecz zdań samodzielnych nie dopuszczono, tak, że mniejszość o d w a głosy mniejsza od obrad się usunęła.

Na proszony wieczór ludzie starsi, poważni nie przyszli, a garstka obecnych słyszała znowu, zamiast historyi towarzystwa rozmaite doktryny, które przewódzcy zdają się za swój wynalazek i za swój przywilej uważać. Przeforsowali oni w sposób dla uczucia polskiego przykry nawiązanie zerwanych stosunków z radykalnem ruskiem towarzystwem „Sicz". Towarzystwo to niedawno w osobnym okólniku rzuciło się na całą historyę narodu polskiego, zbezcześciło ją i oznajmiło, że Polacy i młodzież polska nie ma prawa do odzywania się w sprawach dotyczących ludów słowiańskich, że zatem Ognisko nie ma prawa podnosić sprawy utworzenia w Wiedniu katedry dla historyi ludów słowiańskich i ich literatury.

Ze strony Siczy nie nastąpiła żadna naprawa obrazy i potwarzy, mimo to przewódzcy Ogniska przeforsowali faktyczne przeproszenie Siczy, gdyż dla nich węzłem łączącym ich z Siczą jest radykalizm. Większość młodzieży widzi w tem brak poczucia własnej godności i brak taktu, poświęcenie rzeczy najbliższych, najdroższych i najświętszych dla doktryn wątpliwych, albo zgoła zgubnych.

W tym małym światku takie oto toczą się zapasy. Byłoby najwłaściwiej milczeć o tych drobnych i jednodniowych walkach, lecz niestety demoralizujące przedstawianie ich w fałszywem świetle, rozgłaszanie, jakoby c a ł a młodzież ulegała prądom niedowarzonym, oraz jakoby całe tutejsze s t a r s z e społeczeństwo przyklaskiwało ciasnym, jednostronnym, narzucanym, obcym hasłom — wszystko to wymagało sprostowania i wyjaśnienia, jak się te rzeczą mają naprawdę.

W imieniu wydziału Towarzystwa biblioteki polskiej urządził był p. Gałecki, pod protekcyą kilku zacnych pań z wyższych sfer urzędniczych, teatr amatorski na dochód utrzymania prywatnej szkółki polskiej dla dzieci rękodzielników naszych zagnanych burzą losu do Wiednia. Przedstawienie to, jako pierwszy krok na tej drodze, powiodło się dobrze, panna R. i pan F. okazali przyjemne talenta; doświadczenia zaś poczynione z jednej strony zachęcą do dalszych usiłowań w kierunku podniesienia towarzyskiego obcowania między Polakami w Wiedniu, a z drugiej strony pouczą jak można zebrania i zabawy urządzać taniej, a z uniknięciem wielu odstraszających niewłaściwości i przykrości.

Są tutaj tylko dwie warstwy społeczne polskie. Jednę stanowią rękodzielnicy, tworzący stowarzyszenie Zgoda, z którego wyłoniło się już stałe towarzystwo teatralne i postara się zapewne o pomoc inteligencyi. Drugą warstwą są urzędnicy. Jeżeli się uda tę warstwę skupić, zainteresować dla wzajemnego obcowania przez towarzyskie zabawy, to może się stąd także wywiązać pożyteczna dla miejscowych stosunków instytucya. Próbowano już w poprzednich latach zorganizować „koło towarzyskie" — może nastąpi podjęcie na nowo tych starań. Towarzystwo takie miałoby za cel inteligentne rozrywki i branie inicyatywy w urządzaniu zabaw na dochód instytucyj polskich w Wiedniu, które są bardzo biedne.

Petersburg 27 marca.

(△) W poprzednim liście doniosłem, że p. Kronenbergowi udało się odroczyć upaństwowienie kolei Terespolskiej do nowego roku. Okazuje się jednak, że w parę dni po moim liście sprawa zupełnie się zmieniła. Nowy minister komunikacyj p. Witte, chociaż sam zrobił karyerę, służąc przy kolejach prywatnych, jest jednak ich nieprzyjacielem i w ogóle nie uznaje autonomii kolejowej. Jako szef departamentu w ministeryum finansów, wprowadził wszędzie rządowe taryfy, co jeszcze można było uważać za chęć ułatwienia ruchu handlowego, chociaż kosztem praw ekonomicznych towarzystw kolejowych. Ale już zostawszy ministrem, p. Witte zrobił drugi zamach na prerogatywy prywatnych towarzystw, bo rozporządził, że wszyscy urzędnicy techniczni przy kolejach prywatnych będą zależeli pod względem swej karyery od ministeryum. Otóż p. Witte 22 marca odbył konferencyę z ministrem finansów i kontrolerem państwowego skarbu, poczem oznajmiono panu Kronenbergowi, że kolej Terespolska przejdzie pod zarząd państwa od 1 maja r. b. P. Kronenberg zaraz wezwał z Warszawy wysokich urzędników tej kolei pp. Zielińskiego i Wretowskiego do pomocy podczas rokowań o cenę wykupna. Dnia 5-go kwietnia akt ugody z akcyonaryuszami kolei będzie przedstawiony komitetowi ministrów, poczem komisya rządowa przystąpi do odbioru całego inwentarza. Jak rząd postąpi z Polakami służącymi przy tej kolei, dotychczas nie wiadomo, lecz z poprzedniej praktyki przypuszczać można, że będzie ich przenosił na swoje koleje w guberniach rosyjskich.

Nareszcie opanowano klęskę głodową; jest to niezaprzeczenie późno, bo dużo ludzi i zwierząt domowych zmarniało, ale nie jest całkiem musztardą po obiedzie, gdyż do nowego chleba jeszcze daleko. Ze względów państwowych, jeśli nie humanitarnych, koniecznie trzeba było załatwić tę sprawę przed wiosną, albowiem zaczęły się mnożyć poważne obawy, że z nastaniem ciepłej pory lud zrozpaczony posunie się do niebezpiecznych rozruchów. Dostarczono tedy mąki ilość potrzebną wszystkim powiatom, ale oczywiście nie obeszło się bez różnych mankamentów. Tak np. permskiej gubernii dostarczono 200 tysięcy pudów mąki zupełnie zepsutej, której jeść pod żadnym warunkiem nie można — chyba, jedynie aby ją spożyć, dodawać do niej kilka razy tyle mąki dobrej. Ale takie wypadki są nieuniknione przy akcyi tak kolosalnej, jak zaprowiantowanie kilkunastu milionów ludzi, rozrzuconych na ogromnej przestrzeni, pozbawionej, zwłaszcza w zimie, wszelkich środków komunikacyjnych. W ogóle tedy można powiedzieć, że klęskę głodową opanowano. Ale pojawiła się ona w ziemiach polskich i wystąpiła najsilniej na Podlasiu, w Siedleckim i na Wołyniu. Tu jednak rząd zboża nie dostarcza, lecz postanowił wykonać dość wielkie roboty, pożyteczne bądź w ogóle, bądź tylko pod względem militarnym. Włościanie, cierpiący niedostatek, będą mieli zarobek. Więc, ledwo wody wiosenne spłyną, zacznie się budowa ogromnego mostu na Narwi. W Siedleckiem rozpoczną się roboty około kilkunastu dróg szutrowanych, dojazdowych do kolei. Wreszcie na Wołyniu, w okolicy znanych fortec, będą budowane magazyny, baraki — różne obwałowania, których plany już są opracowane w ministeryum wojny.

Gdy to piszę, sama przez się nasuwa mi się pod pióro wzmianka o polemice, która powstała w tutejszej prasie z powodu odczytu profesora prawa międzynarodowego hr. Komarowskiego. Jakiej narodowości jest ten pan profesor, doprawdy, nie wiem, ale wystąpił on z odczytem na rzecz dotkniętych głodem, a na temat „Pokój czy wojna?" Cel odczytu — wielce popularny — ściągnął tłumy publiczności, przed którą p. profesor rozwinął tezę, że pokojowi najbardziej zagrażają: 1) jednostronne i zbyt surowe wprowadzanie w życie zasady narodowościowej — innemi słowy rosyanizowanie, albo niemczenie żywiołów nierosyjskich, albo nieniemieckich; 2) protekcyonalizm w sferze ekonomicznej; 3) nizki poziom moralności politycznej; wreszcie 4) rozrastający się ustawicznie militaryzm.

Samo postawienie takich tez już było nielada śmiałością, gdyż do tych czterech grzechów musi przyznać się Rosya. Rosyanizuje ona „zbyt surowo" Polaków, Niemców nadbałtyckich, Finlandczyków i t. d. Protekcyonalizm posunęła do ostatnich granic możliwości. Postępowaniem nieurzędowem z Bułgaryą dowodzi nizkiego poziomu moralności politycznej, skoro toleruje na swym gruncie tych zbójów bułgarskich, którzy mordują z za węgła polityków rządu sofijskiego. W końcu, gromadzi na swych zachodnich granicach takie tłumy wojska, jakich nie było nawet w czasach wędrówki narodów. Rzecz jasna, że profesor musiał mówić w ogóle, adresując swe słowa najczęściej do Zachodu, a zresztą półsłówkami.

Lecz nożyce się odezwały. Prasa uderzyła na prelegenta za „bałamutne idejki". Najbardziej się rozsrożył szowinistyczny historyk Iłowajskij — panslawista, który przed paru laty dał nieco do czynienia galicyjskim żandarmom i poznał się z austryacką kozą, której łagodność dała mu złe pojęcie o energii waszych starostów. Nie zatłukli go do pół śmierci, jakby to się stało w jego ojczyźnie — no, to oczywiście nie są silni. Od tej pory ma on Austryę za baj-bardzo, a specyalnie nie lubi Polaków. Więc w *Nowem Wremieniu* wprost denuncyuje profesora, że pod pokrywką miłości pokoju propaguje szkodliwe brednie i żąda ustępstw dla żywiołów, będących „obcą naleciałością" w Rosyi. Tak się tu prowadzi krytyka, bez obawy, że nastąpi silna odpowiedź, którąby mogła posłać tam, gdzie pieprz rośnie. Jednakże ten epizod jest dość ciekawy.

---

10)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Kontent był biedak i prawie we wszystkiem zgodził się ze mną. Mamy to jeszcze obgadać i rozdzielić jego fundusze tak, aby mu niepraktyczności potomni zarzucić nie mogli. Chciałbym był przemówić w imieniu ornitologii... Piękne by było wielkie wydanie ozdobne... z dokładnemi wizerunkami... coś pomnikowego, czem bym się mógł zająć, ale tak mi się zdawało, że nie mam prawa gardłować za ptakami, bo mogę być stronny, choć mam przekonanie, że nic a nic stronny nie jestem i że literatura naukowa bez takiego dzieła... Ale milczałem o tem, jak żona Lota po przemienieniu się w sól.

Karol uprasza, żebym go nie opuszczał. Powiada, że mnie jednemu wierzy. Wszystkich podejrzywa o interesowność... boi się czegoś... sam nie wiem... otwarcia, czy podrobienia testamentu. Zdaje mi się, że i jednego i drugiego. Ma manię podejrzliwości. Sam sobie na kuchence benzynowej przyprawia jedzenie... żąda odemnie, bym mu kupował wiktuały... Po za tą manią jest, jak dawniej, przytomnym, miłym, rozumnym. Sam to pojmuje, że jest monomanem, ale się podejrzliwości oprzeć nie może.

Dziś rozpłakał się na mojem ramieniu, mówiąc, że trzeba mieć tak czysty charakter, jak mój, tak czyste ręce, jak moje, by w nim wzbudzić zaufanie... że mię obserwuje od dzieciństwa, od czasu, gdyśmy razem do szkół chodzili... że już wtedy wiedział i czuł jaką mam duszę. Uspokaja się, gdy mu zacznę perswadować, wmawiać w niego... Łaję go po prostu. Ktoby miał go truć? kto fałszować testament? Przyznaje mi słuszność, a w chwilę potem wpada w odmęt tych samych podejrzeń.

Jakże to trudno człowiekowi oswoić się z myślą o śmierci... zrozumieć śmierć... Instynkt zachowawczy prowadzi czasem aż do utraty przytomności. Biedny mój Karol! Taki wesoły, taki zawsze dobrej myśli... taki dzielny w obec życia, a taki słaby w obec śmierci!

Doktor mi szepnął, że prawdopodobnie trzeba będzie poddać go operacyi... Będą mu wycinali nerkę... On jeszcze o tem nie wie i marzy jedynie o wyjeździe do Karlsbadu, skoro tylko ostry stan choroby przejdzie. Pojedzie, pomimo, że to zima i nie chce słyszeć o tem, bym ja go miał opuścić. Więc zapewne pojadę. Wysłaliśmy tam zaufanego służącego, by wynajął mieszkanie i ogrzewał je, oczekując na pana.

Choroba Karola strasznie dużo czasu mi zabiera. Jadam najczęściej z nim to, cośmy sami na kuchence przygotowali. Nie miałem pojęcia, żeby to była tak trudna rzecz ugotować potrawę tak, by ją jeść było można. Ja za mało ceniłem Tomaszową! Zasięgam teraz od niej rady. Ona nic nie rozumie, na co mi to potrzebne i zdaje mi się, iż podejrzywa, że chcę zostać kucharzem. Jakaś zazdrość i złość ją opanowała. Trzaska drzwiami i wychodzi jak uragan, gdy ją zapytam o przepis jakiej potrawy.

Pani Kryspina też na mnie niełaskawa. Parę razy opuściłem godzinę, przeznaczoną na układanie biblioteki i ona, która wcale nie zwracała na mnie uwagi, gdym przychodził, odrazu zauważyła, żem nie przyszedł. Pomawia mnie o blagę, brak wytrwałości, lenistwo! Wspomina o spuściźnie naukowej nieboszczyka męża... o swojem położeniu wdowy, za którą nie ma komu się ująć... Powiedziałem, że przy łożu Karola... Ale wcale wierzyć nie chciała w „tę bajkę". Dała do zrozumienia, że zapewne oddaję się rozpuście i pozuję tylko na świętego:

— Najgorsi ci starzy kawalerowie! Rozsiewają tylko zgorszenie!

Było mi kompletnie wstyd panny Martyny. Ona gotowa naprawdę pomyśleć, że ja... Zaczerwieniłem się, jak winowajca, i zapomniałem języka w ustach.

— Przynajmniej nie jesteś pan bezczelnym, skoro się przyznajesz! Patrz, Martynko, co to są mężczyźni!

Panna Martyna, na rozkaz ciotki, spojrzała na mnie, jak gdybym był uosobieniem typu rozpustnika.

— Czy pan nie czujesz, że masz pan obowiązek... jako przyjaciel nieboszczyka męża...

Poszedłem do biblioteki, porównywając mimowoli w myśli te dziwne i niemądre kobiety z panną Heleną. Potrzebowałem uprzytomnić sobie tę ostatnią, żeby uciszyć w sobie gniew i zniechęcenie przeciw pani Kryspinie. Ile razy myślę o pannie Helenie, mogę ludziom darować wszystko... największe obrazy, największe niesprawiedliwości! Z jej imieniem na ustach i w sercu staję się lepszym, czuję to! Takem się nauczył odczytywać znaczenie każdego jej ruchu, każdego spojrzenia... Jej twarz — to dusza ucieleśniona, to poezya wewnętrzna, przedostająca się i wylewająca na zewnątrz.

Kobiety uganiają się za osiągnięciem piękności zewnętrznej. Podobno używają na to sztucznych środków. Czynią to zapewne dla tego, że otrzymanie tego rodzaju piękności jest bez porównania łatwiejsze... Każda może mieć płeć białą i piękne ząbki... Ale kto raz znalazł i pokochał duszę... Całe życie trwogą mię przejmowała myśl, ze można w chwili zawrotu głowy, w godzinie szału, przywiązać się do istoty nędznej, małej... Takie przywiązanie, jak musi obniżać poziom moralny człowieka, jak go musi brukać i nędzą pospolitości okrywać!

1 grudnia.

Karol ma się odrobinę lepiej. Przeszedł dziś z łóżka na fotel, ale ciągle jest podejrzliwy względem swego otoczenia i ciągle mówi o śmierci. Stało się to manią u niego. Kazał mi napisać brulion testamentu z legatami, rozdzielonemi według mego uważania rzeczy, według mego uznania. Trzymałem się na wodzy i nic o wielkiem dziele ornitologicznem nie wspomniałem. Jedno tylko stypendyum wyznaczyłem dla studenta-naturalisty, z pierwszeństwem dla takiego, któryby się poświęcił ornitologii. Karol kazał sobie zostawić brulion dla przestudyowania. Może poczyni w nim niektóre zmiany, ale powiedział, że stypendyum zostawi tak, jak je przeznaczyłem.

Byłem dziś tak rozdrażniony, że zrobiłem Tomaszowej scenę za to, iż przy łóżku postawiła mi pantofle w ten sposób, że gdybym w nie wstąpił, jak stały, miałbym lewą nogę w prawym, a prawą w lewym pantofiu. Zawołałem ją i bardzo zgryźliwie, bardzo nieprzyjemnie zapytałem jej, czy widziała kiedy, żeby małe palce nóg stykały się z sobą, gdy człowiek równo stoi. Pierwszy raz tak się z nią obszedłem. Była zdziwiona, lecz zaraz odzyskała pewność siebie.

— O, wielka rzecz, że pantofle tak stoją! Cóż to, ja żona pańska, czy co, żeby pan o lada co mantyczył!

Spojrzałem na nią w osłupieniu. Żona! Czy niemądre pomysły mają nogi i skrzydła, że się z jednej głowy do drugiej przenoszą? I Tomaszowa więc przypuszcza, że mogłaby być moją żoną!

Teraz prawie nic nie pracuję. Zaledwie od piątej do dziesiątej rano, z przerwą na śniadanie i na ubranie się. Cóż to znaczy? Przy takiej pracy naturalnie, że ledwie utrzymać się można, odmawiając sobie wszystkiego, co nie jest niezbędnem. Żeby Karol wyzdrowiał... Ale doktor mówi, że polepszenie jest tylko chwilowem, że nawet nie rozumie, skąd się wzięło i na jakiej zasadzie przyszło. Nie powinno było przyjść.

Odkąd jestem nieakuratny w przychodzeniu do mojej bibliotekarskiej pracy, odtąd pani Kryspina zaczyna się interesować biblioteką. Każe mi biegać po antykwaryuszach, po bibliotekach....

— A przechodząc, dowiesz się pan u Penkali, czy futro moje gotowe... Co to, nie nosisz pan kaloszy, że mi pan tu zabłociłeś posadzkę!...

— A... przepraszam... zapomniałem zdjąć...

— Wchodzisz tu sobie pan w kaloszach, jak do jakiej knajpy! Lekceważysz pan wdowę po człowieku, którego spuściznę naukową... Martynko, chodźno, zobacz co się tu dzieje! Jakby tędy był przeszedł zgonnik ze swojem stadem, a to tylko pan Szewłowski całe błoto z ulicy Chmielnej wniósł mi tu do pokoju!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ile to już lat powtarza się co kilka miesięcy pogłoska o ustąpieniu p. Giersa, a on zawsze kieruje dyplomacyą rosyjską. Lecz teraz zdrowie jego jest zupełnie zrujnowane, jak maszynerya w starym zegarku, którego naprawa jest niemożliwa. Znajdzie się niezawodnie dużo rosyjskich dyplomatów, którzy nawet błyskotliwiej od niego potrafią prowadzić politykę, ale to pewna, że trudno o człowieka tak wytrawnego, spokojnego i niedostępnego żadnym uniesieniom, jak on.

List otwarty

w sprawie ustawy sanitarnej do p. Mieczysława hr. Borkowskiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio i Łaskawy nasz Pośle na Sejm krajowy i do Rady Państwa.

Wyczytawszy w *Przeglądzie* z dnia 22 marca b. r. Nr 68 Twą odpowiedź, Łaskawy nasz Pośle, daną korespondentowi *Dziennika Polskiego*, oswiadczamy: iż jak najzupełniej z nią się solidaryzujemy. Widzimy bowiem z niej, z jaką starannością i ojcowską pieczołowitością bronisz naszych interesów, i jak nie dopuszczasz do tego, ażeby nas nowemi ciężarami, bez żadnego pożytku, obciążono, gdyż lekarzy mamy dostatecznie w powiecie a to trzech w Skale, dwóch w Borszczowie, jednego w Mielnicy, jednego w Bilczu, jednego w Korolówce i jednego w Jezierzanach.

Niechaj ci panowie, którzy naszym mieniem tak chcą szafować, przyjadą między nas, pożyją z nami tak, jak Ty, Wielce Łaskawy nasz Pośle i prawdziwy Dobrodzieju, a poznają i przekonają się: że każdy wydatek dzisiaj byłby zrobiony tylko kosztem naszego życia i zdrowia, gdyż ciężary, które już ponosimy, przechodzą i tak już naszą możność.

Racz Wielce Łaskawy nasz Pośle jeszcze raz przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki za tak wymowną obronę i niech Bóg łaskawy trzyma Ciebie i całą Twoją szlachetną rodzinę w Swej Opiece i obdarza wszelką pomyślnością.

Wdzięczni wyborcy ziemi Borszczowskiej
(Następuje przeszło sto podpisów).

W sprawie jednorazowej nauki.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Rozporządzeniem władz szkolnych, zaprowadzono od 9go grudnia z r. jednorazową naukę w szkołach ludowych lwowskich „na próbę.“ Gdy nauka ta istnieje już od 4 miesięcy — przypatrzmy się tedy, jakie osiągnęła ona rezultaty — czy jest korzystną pod względem dydaktycznym, hygienicznym i rodzinnym, tem więcej, że podobne pytanie postawiły władze szkolne nauczycielstwu lwowskiemu.

Na te pytania odpowiadamy „tak.“ Nauka jednorazowa osiągnęła pod każdym względem najkorzystniejsze rezultaty

Dziatwa jest należycie do każdej lekcyi przygotowaną — wszystko, co zadane, umie; ćwiczenia piśmienne są po największej części wypracowane starannie i czysto — i nic dziwnego, gdyż mając całe popołudnie wolne, poświęca ona więcej czasu nauce.

Do szkoły idzie chłopiec z ochotą, bo wie, że wypełnił swój obowiązek, czuje się pewnym — z drugiej strony idzie z tem przekonaniem, że popracowawszy w szkole, ma dosyć czasu na rozrywkę, tak potrzebną młodocianemu wiekowi. Tem samem więc i frekwencya szkolna jest bardziej uregulowaną, a karność w należytych granicach utrzymywaną.

Mógłby nam kto zarzucić, że dziatwa, osobliwie uboższa, pozostawiona sama sobie przez całe popołudnie, może się dopuszczać różnych wybryków. Lecz nauczycielstwo lwowskie, a osobliwie jego młodziutka instytucya „Koło gimnastyczne śpiewackie“ i na to sposób znalazło! Nauczycielstwo nie używa wolnego popołudnia na to, by odetchnąć — bo zaledwie po rozdaniu biednej dziatwie obiadu, chwilę odpoczęło, już śpieszy w mury szkolne, gdzie czeka je ta sama biedna dziatwa w sali gimnastycznej i tam się pod okiem jego bawi i ćwiczy ciało.

Druga część dziatwy ćwiczy się również pod okiem nauczyciela w nauce zręczności (slöjdzie), więc znowu wykonuje pracę połączoną z rozrywką. Lecz i tu nie koniec, bo pozostała część dziatwy gromadzi się w izbie szkolnej i uczy się śpiewać pieśni nabożne i świeckie. Widzimy z tego, że i po południu nie jest ona bez nadzoru. A jakie korzyści płyną z tego — dodawać nie potrzeba. Ustawiczne stykanie się nauczyciela z dziatwą, ośmiela ją coraz bardziej i nadaje jej pewnej ogłady towarzyskiej. A więc nauczyciel nietylko uczy, ale w całem słowa tego znaczeniu wychowuje!

Nie koniec jednak zapobiegliwości nauczycielstwa. „Koło gimnastyczne“ postanowiło założyć we Lwowie „park Jordana“ — a petycya odpowiednia poszła już do reprezentacyi miasta. Zdaje się, że publiczność przyklaśnie temu dziełu z serdecznem życzeniem „Szczęść Boże.“

Idźmy dalej! Ileż to młodzieży widzimy dzisiaj ze szkłami na oku! W większej części przypisać to należy dwurazowej nauce, albo lepiej następstwom, jakie ona za sobą pociąga. Chłopiec, wyszedłszy ze szkoły po południu, zaledwie się posilił, już siadał przy stoliku i przy świetle lampy lub nędznej łojówki ślęczył nad wypracowaniem ćwiczeń polskich, ruskich, niemieckich, rachunkowych i t. p. A jaka niedogodność była dawniej dla rodziców z obiadem! Chłopak powracał do domu w pół do pierwszej, a o w pół do drugiej musiał wychodzić, by być na czas w szkole O przygotowaniu się ani mowy nie było; to wszystko na wieczór! W wielu domach jada się obiad przy wspólnym stole o w pół do drugiej a nawet i później. Musiano więc dziecku dać obiad osobno; jadło ono szybko, połykało, nie żując, tylko patrzało ciągle na zegarek, by się nie spóźnić i nie narazić się na różne nieprzyjemności. O należytym wypoczynku i trawieniu mowy być nie mogło. Wobec porządku szkolnego, hygiena w kąt! Dziś to ustało! Dziecko ma czas wyuczyć się lekcyi, należycie się odżywić, odpocząć i pójść na przechadzkę. Przechadzka odbywała się i pierwej dość często, chociaż ze szkodą ucznia Ileż to razy zdarzało się nam spotykać podczas nauki szkolnej dziatwę z rodzicami na spacerze. Na pytanie, dla czego Józio lub Stasio nie jest w szkole, otrzymywaliśmy odpowiedź: „A gdzież sumienie! W tak piękny dzień więzić chłopca w murach!“

Dałoby się wiele jeszcze o tem pisać, lecz my zaprzestajemy na tych kilku słowach, wyrażając przekonanie, że nauka jednorazowa w szkołach ludowych jest nietylko zbawienną i korzystną, lecz nawet konieczną! *Karol Maryański.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, przed przyjściem do porządku dziennego, postawił prof. dr. Roszkowski wniosek nagły w sprawie przeniesienia więzień ze środka miasta po za jego obręb. Wniósł on mianowicie, aby Rada wybrała komisyę, której obowiązkiem będzie zastanowić się nad dalszemi krokami, jakie przedsięwziąć należy, aby słusznemu żądaniu miasta stało się zadość i wnioski swe przedstawiła na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej. Nagłość wniosku poparło kilku radnych — poczem go znaczną większością przyjęto — a do komisyi tej powołała Rada przewodniczących sekcyj i ich zastępców oraz z magistratu pp. Romanowskiego Łyszkowskiego i Hochbergera.

Następnie do regulaminowego traktowania przyjęto wniosek p. Rewakowicza żądający, aby magistrat poczynił odpowiednie kroki w celu jak najrychlejszego wprowadzenia w życie fundacyi ś. p. Michała Morawieckiego, notaryusza lwowskiego, który cały swój majątek oszacowany na przeszło 50.000 złr. zapisał na zapomogi dla sierót i podrzutków wyznania chrześcijańskiego. Zarząd tej fundacyi i prawo rozdawania zapomóg powierzył spadkodawca Wydziałowi kraj.

W dalszym ciągu po załatwieniu w myśl wniosków sekcyi kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych przystąpiono do obrad nad sprawą budowy nowego teatru. Referent p. Janowski skreślił w krótkości dzieje tej sprawy wleczącej się od lat kilku, i zaznaczył, iż Wydział krajowy zgodził się na uchwałę Rady miejskiej, mocą której Rada zobowiązała się własnym kosztem wybudować nowy gmach teatralny i oddać go Wydziałowi do dalszego użytkowania, ale żądał: 1) aby nowy teatr stanął w przeciągu trzech lat, tak by pierwsze przedstawienie w nowym gmachu odbyło się dnia 1 września 1894, 2) aby mu przedłożono plany nowego teatru do zatwierdzenia, 3) aby mógł brać udział w obradach komitetu budowy i 4) aby mu jak najrychlej doniesiono o wyborze miejsca, na którem Rada nowy gmach zbudować zamyśla.

Nad tem pismem Wydziału krajowego zastanawiały się magistrat i sekcye II, III i IV i uchwaliły: do zbudowania nowego gmachu teatralnego żądać terminu sześcioletniego; zgodziły się przedłożyć plany budowy do zatwierdzenia i przyznały Wydziałowi prawo udziału w komitecie budowy.

Jednomyślnej uchwały nie osiągnięto jednak w sprawie wyboru miejsca pod przyszłą budowę. Zastanawiano się nad następnemi placami: nad placem św. Ducha, nad placem któryby powstał po zburzeniu kompleksu domów Gablenza ograniczonych ul. Halicką, Sobieskiego i pl. Maryackim i Halickim, nad placem Halickim, gdzie dziś odbywa się targ, nad placem, któryby powstał przez zburzenie realności Biesiadeckich i sąsiednich domów i nad placem Gołuchowskich. Urząd budowniczy był za placem św. Ducha, departament VIII i magistrat za pl. Gołuchowskich.

Sekcye II i III powzięły w tej sprawie dwie uchwały. Wniosek większości przyjęty 7 głosami brzmi:— Rada miejska oświadczy Wydziałowi krajowemu, że nowy teatr zbuduje na placu św. Ducha, jednak wtedy, gdy pertraktacye ze skarbem wojskowym i fiskusem oraz z p. Siebertową (właścicielką domów stojących na pl. św. Ducha) doprowadzą do odpowiednich rezultatów.

Wniosek mniejszości uchwalony 6ciu głosami brzmiał: Rada miejska wymieni Wydziałowi krajowemu wszystkie miejsca mogące przydać się pod budowę nowego gmachu teatralnego i zaznaczy, iż na razie nie może stanowczo oświadczyć się za żadnym z tych placów.

Sekcya IV zaś uchwaliła, że uważa plac św. Ducha za najodpowiedniejszy, jednakże z powodu wielkich kosztów, jakieby zapłacić musiano za nabycie reszty tego placu, nie należącej do miasta, oświadczyła się za pl. Gołuchowskich, a nadto czterej członkowie tej sekcyi: pp. Schaff, Piepes, Gostyński i Walichiewicz zaznaczyli, iż są za tym placem, któryby powstał po zburzeniu realności Biesiadeckich i sąsiednich domów, i że zdania swego bronić będą w pełnej Izbie.

Nad wnioskami temi wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya. Dr. Byk w imieniu komisyi prawniczej przestrzegał Radę, aby tak łatwo nie godziła się na oddanie Wydziałowi krajowemu nowego gmachu w wieczystą bezpłatną dzierżawę i by nie przedkładała planów do zatwierdzenia i wzywał, by Rada zastrzegła w kontrakcie, iż opłacanie podatków od nowego gmachu i jego utrzymanie będzie należeć do Wydziału.

Przeciw tym zapatrywaniom dra Byka wystąpił dr. Marchwicki. Rzekł on, iż prawdziwem szczęściem dla Rady byłoby, gdyby propozycyę Wydziału krajowego zatwierdził Sejm, gdyż wówczas miasto pozbyłoby się na zawsze kłopotów, jakie są połączone z utrzymywaniem teatru a które mogą miastu wielkich przysporzyć kosztów. Mówca wątpi jednak, czy Sejm zgodzi się na propozycyę Wydziału, wieje tam bowiem prąd przeciwny i jest raczej skłonność dania miastu 200.000 złr. na koszta budowy bez żadnych dalszych zobowiązań.

P. Ramułt przemawiał za ogrodem jezuickim, jako miejscem najodpowiedniejszem pod budowę teatru. W celu pokrycia ubytku części ogrodu, którąby zajął teatr, radził mówca przemienić w ogród górę św. Jura, którą dotąd dzierżawi gr.-kat. konsystorz. Wniosku merytorycznego mówca jednak nie postawił.

P. Michalski podniósł myśl nową, a mianowicie, aby miasto zakupiło cały gmach skarbkowski i przerobiło go na teatr. Fundacyi nie będzie nawet trzeba płacić za gmach ten gotówką, gdyż zadowolni się ona roczną rentą, lub też zamianą na miejskie dobra ziemskie. Wniosek ten poparł także p. Rewakowicz i żądał, aby Rada nad myślą tą zastanowiła się i obliczyła, ile rekonstrukcya gmachu skarbkowskiego będzie kosztować. Zdaniem mówcy, w obradującej teraz sesyi sejmowej sprawa ta w żaden sposób już załatwioną nie będzie, a więc można zaczekać i nad nową myślą się zastanowić.

Prof. Zacharyewicz postawił wniosek, aby teraźniejsza Rada, która najpóźniej za dwa tygodnie się rozejdzie, sprawy tej nie załatwiała, lecz odroczyła ją i przekazała nowej Radzie. Wniosek ten przyjęto, poczem dla spóźnionej pory zamknął p. przewodniczący posiedzenie Rady.

Wczoraj rozdano między panów radnych „Sprawozdanie w sprawie kolei elektrycznej w mieście Lwowie“ skreślone przez pp. R. Dzieślewskiego, prof. szkoły politechnicznej i p. Hochbergera, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego.

Kronika.

Lwów 1 kwietnia.

Dar. Gminie Siedliska, w powiecie bobreckim, darował Cesarz 50 złr. na wewnętrzne urządzenie cerkwi.

Odznaczenia Cesarz Wilhelm nadał malarzom Kazimierzowi Pochwalskiemu i Jackowi Malczewskiemu, oraz rzeźbiarzowi Tadeuszowi Riegerowi w Krakowie, z powodu zeszłorocznej wystawy dzieł sztuki w Berlinie mały złoty medal dla sztuki. Odznaki te zostały artystom w tych dniach doręczone.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował sekretarza Wydziału krajowego dra Wacława Niedzielskiego radzcą Wydziału krajowego, zaś tytularnego sekretarza Wilhelma Stadnickiego, rzeczywistym sekretarzem.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 13 kwietnia b. r. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Rożniowie, w pow. śniatyńskim.

Dyrekcya szpitala powszechnego we Lwowie ogłasza z terminem do 30 kwietnia b. r. konkurs na posadę oficyała pełniącego zarazem obowiązki kasyera w krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie z roczną płacą 1000 złr.

Ze sfer notaryalnych. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza w Starej Soli Norberta Mokrzyckiego do Mikołajowa.

Zmiana własności. Stanisław hr. Wiśniewski nabył za milion dwakroć sto tysięcy franków dobra Łomna od ks. Parmy. Dobra te położone w powiecie turczańskim, mają 11 tysięcy morgów; należały one poprzednio do hr. Chamborda.

Raut na korzyść stowarzyszenia „Pracy kobiet“. Bilety na raut ten nabywać można od dzisiaj w hotelu Żorża nr. 44 od godziny 11 rano do 1 po południu.

Z Towarzystwa politechnicznego. W ubiegłą środę na tygodniowem bardzo licznem zebraniu członków Towarzystwa, wygłosił odczyt zaszczytnie znany z wielu prac p. August Sołtyński, inżynier, biorąc za przedmiot swego wykładu sprawę tanich pomieszkań dla ludzi niezamożnych i robotników zamieszkujących wielkie miasta.

Szanowny prelegent w pierwszym rzędzie przedstawił niezmiernie ciekawe pod względem zdrowotności stosunki Londynu, wykazując równocześnie nadzwyczajnie nieprawidłowe, bajeczne prawie, zwiększanie się ludności tego miasta.

W roku 1821 było w Londynie 1,378 947 mieszkańców, w roku 1861 już 3,716.483, zaś 1891 roku 5,600.000.

Przeważną większość tej ludności stanowią robotnicy pracujący w dokach i rozmaitych zakładach fabrycznych, a więc przeważnie robotnicy bez stałego zajęcia, dla których bądź co bądź jakiegoś przytułku na noc potrzeba; a ponieważ ilość domów nie rosła w tym samym stosunku jak cyfra ludności, powstało w skutek tego przerażające przepełnienie pomieszkań i wszelkie inne ztąd wynikające niedogodności i groźne następstwa, to też rząd angielski starał się wszelkiemi sposobami złemu zaradzić, przeznaczając kilka milionów funtów na budowę tanich pomieszkań dla ludzi biednych.

Dodać tu jednak trzeba na pochwałę społeczeństwa angielskiego, że wielu filantropów pospieszyło rządowi z pomocą, przekazując kolosalne prawie sumy na ten cel.

Przytoczymy tu jeden tylko zapis znanego dobroczyńcy Amerykanina Peabody'ego z roku 1862 w kwocie 500.000 funtów szterlingów z dopożyczoną kwotą 390.000 funtów, tak, że z procentami przedstawiał ten kapitał 1,300.000 funtów, za który wybudowano 17 grup bardzo zdrowych domów dla 4551 rodzin, składających się z 22.755 osób, pobierając niezmiernie mały czynsz, bo w stosunku 2 do 3 marek tygodniowo, tak, aby stopa procentu od całego kapitału, który do budowy nowych domów służy, wynosiła od 3—5 prc.

Prelegent podobnych zapisów pochodzących z ofiarności publicznej przytoczył cały szereg. To też w krótkim stosunkowo czasie, warunki higieniczne w dzielnicach zamieszkałych przez robotników tak dalece się poprawiły, że śmiertelność w nich dochodzi zaledwie do 16 prc. na 1000 ludzi. Inne dzielnice Londynu mniej zaludnione, wykazują daleko wyższą śmiertelność bo 20 do 24 proc. na 1000 mieszkańców.

W dalszym ciągu swego zajmującego odczytu mówił prelegent o stosunkach istniejących we Francyi, Belgii, Niemczech i Austryi, wykazując szczegółowo jak wiele w tych państwach już zrobiono w tym kierunku, a jak wielkie jeszcze egzystują braki i jakie w ogólności stanowiska zajęły rządy tych państw, aby złemu co rychlej zaradzić.

W końcu swego wyczerpującego odczytu, bardzo starannie pod względem technicznym w szczegółach opracowanego, zachęcał prelegent gorącemi słowy kolegów architektów, aby zajęli się tą tak wysoce filantropijną kwestyą u nas, i opracowali szczegółowe plany tanich pomieszkań, których we Lwowie wielki brak czuć się daje.

Zgromadzeni nagrodzili niestrudzonego prelegenta nie tylko przeciągłemi oklaskami, ale nawet każdy z kolegów podziękował mu osobiście za poruszenie tej tak ważnej sprawy. *S Ł. S.*

Ofiary dla ludu wiejskiego. P. F. Badeńczyk, inspektor okręgu szkolnego Chrzanowskiego, w *Czasie* Nr. 54, złożył publiczne podziękowanie P. Hr. Andrzejowi Potockiemu, za ofiarę przeszło 3000 złr. na budowę szkoły w Krzeszowicach. Idąc za tym przykładem, uważam za mój obowiązek złożyć niniejszem najgłębsze podziękowania P. Hr. Adamowej Potockiej, za ofiarę złr. 8300, które na moją prośbę łaskawie raczyła dać na budowę szkoły dwuklasowej mięszanej w Tenczynku, zostającej pod opieką Siostr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Zarazem mam zaszczyt złożyć podziękowanie P. Annie z hr. Potockich hr. Ksawerowej Branickiej, za Jej ofiary tak dla urządzenia szwalni dla dziewcząt w Tenczynku, jak i za te znaczne ofiary, jakie te dostojne panie przez pośrednictwo Siostr Miłosierdzia raczyły dotąd świadczyć tak dzieciom szkolnym jak i ubogim parafianom tutejszym.

Zanim Ten, który ma policzone włosy głowy ludzkiej, i który przyrzekł wynagrodzić nawet kubek wody podany biednemu i w Imię Jego, to spełni, niechże mi wolno będzie te świetne w smutnej prozie obecnego żywota czyny podać do publicznej wiadomości dla nauki i obudzenia należnej wdzięczności

Tenczynek dnia 23 marca 1892 r.

Ks. dr. Winc. Smoczyński, proboszcz.

Ospa pojawiła się w Przemyślu.

Ofiary Na rzecz głodem dotkniętych włościan powiatu jaworowskiego otrzymaliśmy: od p. Maryi Wolf z Mościsk 2 złr. — razem więc z poprzednio wykazanemi 130 złr. 50 cent.

Na dokończenie budowy kościoła N. M. Boskiej w Kochawinie otrzymaliśmy od p. K. Ł. z Ottynii 2 złr.

Popis miejskiej straży pożarnej odbędzie się jutro 2 marca o godzinie 9-tej rano w podwórzu ratusza.

Prywatystki, które zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie z końcem bieżącego roku szkolnego, wniosą podania do dyrektora zakładu (przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 39) najdalej po dzień 15 maja rb. Podania te, należycie ostemplowane, mają zawierać: 1) metrykę urodzenia [dowód ukończonego 19 roku życia], 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza urzędowego, 3) świadectwo moralności, oraz 4) krótki opis odbytych nauk z wykazem dzieł do egzaminu przestudyowanych.

Podziękowanie. Na rzecz zawiązującego się internatu dla uczennic żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie złożyli p.: dr. Adolf Frisch, adwokat krajowy w Trembowli 20 złr., p. M. Popowiczówna, nauczycielka 1 złr., — a na rzecz ubogich uczennic zakładu N. N. ze Lwowa 35 złr. Za te dary składa dyrektor uprzejme podziękowanie.

Ludwik Dziedzicki.

Pożar. W gminie Wola Baraniecka, w powiecie samborskim, zgorzały trzy zagrody włościańskie. — Szkoda wynosi 990 złr.; ubezpieczona na 820 złr. Podejrzenie wzniecenia pożaru pada na braci Czembryłów, którzy w zamiarze wyzyskania Towarzystwa ubezpieczeń od ognia ubezpieczyli chatę swą na 370 złr., podczas gdy jej prawdziwa wartość wynosiła tylko 150 złr.

Siedmioletni podpalacz. Dnia 21 z. m. zgorzała zagroda Jacka Wełyckiego w Kowenicach (powiat samborski), który poniósł stratę 660 złr. Pożar wzniecił siedmioletni syn pogorzelca, wraz z drugim chłopcem, podpaliwszy chatę zapałką, co ojciec z daleka zobaczył.

Temperatura. Termometr + 7° R. Barometr 761° Spada.

Pierwszy dzień kwietnia przyniósł nam znowu niepogodę. Rano padał deszcz, niebo było zupełnie zachmurzone. Około południa wyjaśniło się cokolwiek, jednak nie na długo, przytem dmie silny wiatr.

Kazanie X. Chotkowskiego. Dnia 3 kwietnia w niedzielę po sumie o godzinie $11^1/_4$ wygłosi kazanie X Dr. Chotkowski, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, w kościele katedralnym

Miasto nasze usłyszy po raz pierwszy z ambony tego znakomitego mówcę i pierwszorzędnego kaznodzieję.

Zmarli. Franciszka Gołogórska, przeżywszy lat 85, zmarła w 85 roku życia w Przemyślu. — Jan Dögler, urzędnik dyrekcyi kolei państwowych, zmarł w 60 roku życia w Przemyślu. — Ks. Józef Pachciński, proboszcz w Rabie wyżnej, zmarł w swojej parafii dnia 28 z. m.

Walne Zgromadzenie stowarzyszenia krawców i kuśnierzy, odbędzie się w niedzielę dnia 3 kwietnia o godz. 3 popołudniu w izbie rękodzielniczej

Zgromadzenie przedwyborcze członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 3 kwietnia o godzinie 4-tej w lokalu własnym.

Z Sokoła. Ostatni koncert popołudniowy muzyki wojskowej, odbędzie się w niedzielę dnia 3 kwietnia b. r. Koncertować będzie muzyka pp. N. 95 pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Forki. W program wchodzi między innemi Griega prześliczna suita orkiestralna z muzyki do dramatu Ibsena „Peer Gynt“. Początek o godz pół do 5-tej.

Koło polskie na Bukowinie W niedzielę dnia 27 z. m. odbyło się w sali czerniowieckiej Czytelni polskiej walne zgromadzenie członków bukowińskiego Koła polskiego pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Ludwika Strzeleckiego. Sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie kasowe przyjęli zgromadzeni do wiadomości i udzielili wydziałowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem Koła wybrano Jana br. Kapri'ego, wiceprezesem p. Michała Czarneckiego, radzcę sądu kraj. w Czerniowcach, sekretarzem p. Karola Witkowskiego, naczelnika reprezentacyi krak. Tow. wzaj. ubezp. w Czerniowcach, skarbnikiem p Kazimierza Radeckiego, stolarza artystycznego, rachmistrzem dra Tadeusza Niemeutowskiego notaryusza w Kocmaniu Wydziałowymi wybrano pp.: Kazimierza Bohdanowicza z Romaneszti, Stanisława Bohdanowicza z Niepokołowiec, ks. Jana Fischera, profesora szkoły realnej w Czerniowcach, dr. Bernarda Funkenteina, adwokata krajowego, dr. Eugeniusza Mitkiewicza, lekarza i Michała Trzcińskiego. majstra rymarskiego.

Zgromadzeni wyrazili także życzenie, aby Wydział „Koła“ zwołał do Czerniowiec jak najrychlej zgromadzenie wyborców Polaków, celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie Polacy zająć mają przy wyborach do sejmu z miasta Czerniowiec.

Z lwow. Towarzystwa prawniczego. Komisya terminologiczna tego Towarzystwa odbyła drugie posiedzenie dnia 28-go z. m Na posiedzeniu byli obecni Drowie: Balzer, Domaszewski, Łoziński, Małaczyński, Ostrożyński, Podlewski, Ruebenbauer, Till. Po przeprowadzeniu dalszych obrad nad sprawą wydawnictwa ustaw administracyjnych i sądowych oraz nad sprawą wydawnictwa formularzy dla poszczególnych gałęzi sądownictwa i administracyi, zajęła się komisya odczytaniem wniesionego do Sejmu przedłożenia rządowego z projektem ustawy: „O wymogach dla zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży ustanowionej dla ochrony kultury krajowej“ Komisya uznała jednomyślnie, iż niejasna stylizacya projektu czyni go wprost niezrozumiałym nie tylko dla straży, dla której jest przeznaczony, lecz dla zawodowych prawników. Pominąwszy ociężałość stylistyczną, wynikającą z niewolniczego trzymania się zwrotów języka niemieckiego („Przepisy prawne o świadectwie zaprzysiężonych sług państwa, tyczącem się onychże spostrzeżeń służbowych w sprawach karnych, będą także stosowane do świadectw tegoż samego rodzaju, danych przez dozorców“), zawiera projekt, prócz rażących niewłaściwości językowych („zapodawać“, „odnośna osoba“, „donieść... przy dołączeniu legitymacyi“ i t. d.) już obecnie w urzędach niestety powszechnie zakorzenionych, „nowe“ skażenie językowe, które musiałyby się rozpowszechnić, gdyby ustawa w projektowanem brzmieniu przez Sejm z stała uchwalona („strażnik... przestaje być ustanowiony“; „będzie się miała znajdować „siedziba mieszkania strażnika“; „poddać się zatwierdzeniu“ i t. d.)

Nadto przeprowadzono dyskusyę nad niektóremi paragrafami projektu ustawy łowieckiej.

Dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu i poseł do Rady Państwa, wygłosi dnia 4 kwietnia o godzinie 5 po południu w poniedziałek w sali ratuszowej na dochód Związku koleżeńskiego byłych uczennic seminaryum lwowskiego, odczyt: O potrzebie utrzymania pokoju w Europie.

Na ten sam cel odbędą się także w miesiącu kwietniu odczyty: profesora Dra Józefa Żulinskiego i dyrektora Fr. Próchnickiego, o których bliższe szczegóły będą później podane. Znakomita uczoność prelegentów, jako też szlachetne i prawdziwie społeczne cele młodej instytucyi, przychodzącej w pomoc ludowym nauczycielkom, zgromadzą bezwątpienia liczną publiczność w sali ratuszowej.

Klub ruski w sejmie. *Prawda,* ruski miesięcznik polityczny, organ Rusinów narodowców, pisze co następuje: Dla Rusinów obecna sesya sejmowa odbywa się wśród niezwykłych warunków. Z powodu, że p. Romańczuk wskutek operacyi wąglika musi leżeć w łóżku i nie może brać udziału w obradach sejmowych, znalazł się ruski klub sejmowy w wyjątkowem położeniu. Zastępcą przewodniczącego klubu ruskiego był podczas dawniejszych sesyi dr. Antoniewicz, znany ze swoich russofilskich dążeń. Posłowie narodowcy nie chcieli się więc poddać jego przewodnictwu. Kiedy p. dr. Antoniewicz po uroczystem nabożeństwie przed otwarciem sesyi sejmowej poszedł z towarzyszami powitać JE. ks. metropolitę i w powitalnej przemowie wspomniał o niezgodzie w klubie i wyraził nadzieję, iż z czasem zapanuje w nim zgoda, ks. metropolita odpowiedział, że z radością przyjmuje do wiadomości tę ochotę do zawarcia zgody, jednakże zdaniem jego może się to stać tylko na podstawie programu wygłoszonego w listopadzie 1890 r. w sejmie krajowym przez p. Romańczuka Dr. Antoniewiczowi więc akcya jego się nie udała. Potem pp. dr. Kułaczkowski, dr. Korol i Rożankowski przyjęli na siebie rolę pośredników i starali się o rekonstrukcyę klubu na tych samych podstawach, co dawniej, jednakże otrzymali stanowczą odpowiedź od posłów narodowców, iż oni tylko wtedy zgodzą się na to, jeśli dr. Antoniewicz i zwolennicy jego dążeń stanowczo oświadczą, że uznają narodową odrębność i samoistność rusko-ukraińskiego narodu. Posłowie moskalofile tego nie uczynili i dla tego też rekonstrukcya dawnego klubu nie nastąpiła, chociaż klub posłów narodowców faktycznie istnieje. Kierownikiem jego jest zawsze p. Romańczuk, a we wszystkich sprawach na zewnątrz, zastępuje go dr. Sawczak.

Muzeum Pokuckie. *Gazeta Kołomyjska* donosi: Prace przygotowawcze ankiety, zwołanej przez Ed. hr. Starzeńskiego, mające na celu umożliwienie otwarcia projektowanego muzeum pokuckiego już w dniu 3 maja b r., jako setną i pierwszą rocznicę ogłoszenia konstytucyi polskiej, są już prawie na ukończeniu i jest przeto nadzieja, że wkrótce bogate zbiory prywatne hr. Starzeńskiego z księgozbiorem 35000 tomów liczącym, będą oddane na użytek publiczny. Nie przesądzając sprawy, możemy już dzisiaj zaznaczyć, że jedną z najważniejszych korzyści, jakie muzeum to przynieść może dla miasta, będzie oparte o muzeum kółko naukowe, o jakiem marzył nieodżałowanej pamięci prof. Liske dla miast prowincyonalnych. Takie kółko naukowe zamierzała zawiązać w łonie swojem czytelnia Kraszewskiego. Starania atoli wydziału czytelni rozbiły się o bardzo ważny szkopuł, a tym jest brak wszelki w czytelni źródłowych dzieł do poszczególnych działów wiedzy, w jakie właśnie bogaty jest księgozbiór hr. Starzeńskiego

Klub urzędników poczty i telegrafu we Lwowie, urządza w poniedziałek dnia 4-go kwietnia b. r. w sali Tow. „Frohsinn“ przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną trzy jednoaktówki a mianowicie: „Na wędkę“, „One takie wszystkie“ i „Chleb ludzi bodzie“. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Biletów wstępu po cenie 40 ct. dla członków, a 60 ct. dla obcych, dostać można u skarbników pp. Marescha i Rybotyckiego, tudzież u gospodarza Klubu p. Gilenreinera, na podstawie zaproszenia.

Wielki post przed laty. W środę popielcową, tak samo przed laty, jak i dziś, ustawały w mieście wszelkie uciechy, a cisza na ulicach zalegała. Kataryniarze o północy dnia poprzedniego odnosili swoje wrzaskliwe instrumenty na ratusz do opieczętowania i pozostawiali je tam na cały czas postu.

Była to inauguracya postu.

Chłopcy, jak i dziś, przypinali po sieniach domów i ulicach t. zw. klocki, lecz roztropniej, z uwagą na to, „co się komu należy“.. Starzy kawalerowie dostawali tedy łapki zajęcze, stare panny łapy indycze, reszta klocki, a kobiety podejrzanej reputacyi nawet ogony cielęce

Pączków, po trzy grosze sztuka, już ani zobaczył; w ich miejsce roznosili chłopcy pączki, smażone na oleju, zwane „łamańcem“ już nie wiem dla czego, albo obwarzanki piwne dla używających „bawara“. A piwo ówczesne, po cztery grosze spory kufel, nie ustępowało prawie monachijskiemu w smaku. Kobiety roznosiły zwykłe groszowe obwarzanki, śledzie wędzone, nieraz pierniki i makagigi.

W wielkim świecie dawniej nigdy nie było słychać o jakiej zabawie w czasie postu. Damy i mężczyźni tej sfery chodzili ubrani czarno, w wielki tydzień szczególniej. Bywały domy, które nawet na ten czas służbę stroiły czarno.

U kilku magnatów dla ułatwienia zachowania postu tym, co się po traktyerniach stołowali, spraszano całe towarzystwa w soboty na obiady.

W wielu zaś domach mieszczańskich utrzymywał się jeszcze starodawny zwyczaj żywienia dwunastu ubogich co piątek.

Na wsi po dworach staroświeckich, jak i po chałupach, obchodzono post z całą skrupulatnością. Wszędzie kraszono jadło jedynie olejem, jaj, sera, masła, mleka wcale nie używając. Lubo przepisy postu nie obowiązują starców 70-letnich, ani też dzieci chorowitych, nigdzie nie słyszano o wyjednywaniu dla całego domu dyspensy.

Znałem 80-letnich, jak rydz zdrowych, krzepkich staruszków, którzy już od niedzieli starozapustnej *antiquo more* zaczynali pościć, aż do Wielkiej nocy. Młodzież, a zwłaszcza panny „suszyły“ szczególniej środy, ratując się od czczości piwem grzanem; inne w piątek chleb popiołem posypywały.

Obyczajem, ogólnie przyjętym, było po wsiach, że po spożyciu w wielki czwartek wieczorem uczty, zwanej Wieczerzą Pańską, nieraz u bogaczy nader sutej, bo aż siedem czy dziewięć gatunków ryb podawano, w wielki piątek i w wielką sobotę wcale na kuchni nie gotowano. Głodni żywili się jak mogli, mdlejących ratowano rumiankiem, herbatą i podaniem sucharków lub pierników.

Chłopcy swoją drogą pilnowali tradycyi. Tłukli garnki pełne popiołu na środopoście. W wielką środę, kiedy ksiądz przy jutrzniach ciemnych zapukał na pamiątkę zburzenia Jerozolimy, stukali, pukali kijami, przyniesionemi z sobą Potem topiono manekin Judasza, wypchany ze słomy, wołając: *Pereat!* z większym ferworem, niż studenci niemieccy.

Kiedy się wreszcie post kończył, po sześciotygodniowem wygłodzeniu, wzdychano już do mięsiwa. Zabawnem było też patrzeć, jak po rezurekcyi prześcigały się nieraz wozy, pędząc to kłusem, to truchtem po zagonach, byle co prędzej dopaść jajka i kiełbasy. To też zwykle po świętach wielu chorowało z przejedzenia, albo zapadało na upartą febrę, o czem dziś nie tyle słychać dzięki większej uwadze na hygienę.

Z Nowego Sącza nam piszą dnia 28 b. m.: Dzisiaj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Feliksa Wiszniowskiego, profesora tutejszego gimnazyum. Ś. p. Feliks odznaczał się zacnym charakterem i szczerem przywiązaniem do młodzieży, którą przy każdej sposobności uczył cnót i miłości Ojczyzny. Jego to zachęcie zawdzięczyć należy, że młodzież postawiła na cmentarzu krzyż dębowy dla poległych r. 1863 i corocznie zdobi go emblematami narodowemi i czci pieśnią w dzień zaduszny.

Wdzięczni uczniowie z własnej woli po 6-ciu naprzemian czuwali przy zwłokach w stroju żałobnym, oddając tym sposobem cześć ukochanemu profesorowi, a gdy nadeszła chwila pogrzebu, wziąwszy trumnę na swe barki, nieśli ją aż na cmentarz. Kondukt, nader liczny, prowadziło 7 księży.

Wakujące hrabstwo. Oddzielna komisya angielskiej izby lordów rozpatrywać będzie niebawem bardzo niezwykłą sprawę spadkową, w której idzie o miejsce w parlamencie i tytuł hrabiego Stamforda. Przedostatni właściciel tego tytułu, dziwak jakich mało, był trzy razy żonaty. Z pierwszego i drugiego

małżeństwa nie miał dzieci, dopiero trzecia małżonka dała mu męskiego potomka, który mógł zająć miejsce w parlamencie, gdyby nie okoliczność, iż trzecie małżeństwo lorda Stamforda było zawarte na Przylądku Dobrej Nadziei z... kobietą z pokolenia zulusów. Barwa skóry dziedzica rodu Stamfordów według praw obowiązujących nie może stać na zawadzie wejściu w przysługujące mu prawa.

Pytanie tylko, czy komisya parlamentu uzna to małżeństwo za legalne; ceremonia bowiem ślubna na przylądku Dobrej Nadziei odbyła się w sposób bardzo pierwotny, według zwyczajów przyjętych w tej mierze przez zulusów.

Na Rozmyślaniach wielkopostnych ks. A. Bakanowskiego zgromadza się od dni czterech w kościele OO. Zmartwychwstańców na Piekarskiem bardzo liczna publiczność, składająca się przeważnie z inteligencyi naszego miasta i młodzieży. Piękne nauki natchnionego kaznodziei rozpoczynają się codziennie o godz. w pół do 6 wieczorem, ostatnia przypada na sobotę.

Przed całowaniem dzieci w usta w obecnej zwłaszcza porze, kiedy influenza i inne choroby gardła tak są rozpowszechnione, mocno ostrzegają lekarze. Najniebezpieczniejsza dla dzieci choroba dyfterya udziela się im najczęściej przez pocałunek w usta. Lekarze przekonali się stanowczo, że u dorosłych dyfterya objawia się po większej części tylko chrypką, lub lekkiem zapaleniem gardła i uważaną jest za zwykłe przeziębienie. Pocałunek złożony przez taką zachrypniętą dorosłą osobę na ustach dziecka, bywa jednak dla maleństwa bardzo często śmiertelny.

Komunał przysłowiowy.

Dura lex, sed lex, mówiła kobiéta,
Żona sędzi pokoju, pana Agapita,
I zdjąwszy z nogi trzewik, siarczyście a żwawo,
Wbljała małżonkowi w głowę rzymskie prawo.
Wład. Bełza.

Teatr Dziś w piątek (1go kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie rozpoczne: „Na zawsze", komedya w 1 akcie Coarcy'ego; nastąpi „Grube ryby", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; zakończy jeden akt z baletu p. t. „Noc karnawałowa" układu Ettora Barracaniego. — Jutro w sobotę „Zemsta bogini", „Pierwszy bal" i po raz pierwszy „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria Rusticana") opera w jednym akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — W niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Hulaj dusza", widowisko sceniczne w 8 obrazach Ad. Walewskiego. Wieczór o godzinie siódmej: „Chory z urojenia", komedya w 3 aktach Moliera z p. Fiszerem w roli tytułowej.

„U kolebki narodu", znakomity utwór Bełcikowskiego, ukaże się w poniedziałek 4 kwietnia na scenie tutejszej. Dramat, wymagający wielce świetnej wystawy, wypadnie na naszej scenie, o ile sądzić można z gorliwych przygotowań, doskonale. Ensemblowe próby dramatu, w którym oprócz kilkunastu ról głównych, występuje przeszło stu statystów, trwają bez przerwy. Strona dekoracyjna zapowiada się również świetnie. Dwóch nowych dekoracyi, pędzla p. Dülls, z których jedna przedstawia salę tronową, a druga dziedziniec zamkowy na Wawelu, nie powstydziłaby się żadna pierwszorzędna scena. Dramat godny nakładu, gdyż forma jego nie naganne, a myśli w nim rozsnute sympatyczne dla każdego Polaka.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** p. Szlezygierówny, który sympatyczna śpiewaczka daje tej niedzieli przed wyjazdem do Krakowa, dozwoli nam poznać dokładniej jej piękny talent i jej prawdziwy artyzm w traktowaniu kompozycyi zwłaszcza klasycznej. Zalety te cenić tem bardziej należy, że dziś pielęgnowania śpiewu prawdziwie pięknego, owego tradycyą przekazanego „bel canto", ustępuje pod nawałem pretensyonalnego a pustego co do treści i myśli traktowania melodyi Podobnie doskonałego wykonania Mozarta — jak u panny Szlezygierówcej, nie słyszy się często a tylko przy takiem poznaje się prawdziwą wielkość Mozarta.

Koncert. W sobotę o pół do 8 wieczór odbędzie się w sali Kasyna miejskiego koncert pod kierownictwem p. dyr. L. Marka ze współudziałem pań: Z. Wołoszczakowej, Gosławskiej, Weitborn i uczennic szkoły muzycznej L. Marka.

Program: 1. Chopin: Romanse panna H. Arvay. 2. Ponchielli. Arya z op. „Gioconda" odśpiewa pani Wołoszczakowa 3. Mendelsshn koncert d-moll, panna Wojcikówna. 4. „Gałązka Jaśminu" Asnyka, panna Gosławska. 5. Solo na skrzypcach panna Weitkornówna. 6. Liszt: Fantazya węgierska, odegra panna Schönfeldówna. 7. Moniuszko: Arya z Halki, odśpiewa pani Wołoszczakowa. 8. Szubert: Waryacye i drugi walec koncertowy, odegra panna Lickendorfówna.

* **Misyi katolickich** zeszyt kwietniowy zawiera: Z Japonii; Albonia (c. d.); Buna Jaronhey, założycielka Zgromadzenia Sióst św. Józefa z Cluny; Listy z Ceylonu J E. X. Delegata Wł. Zaleskiego (c. d.) i Zanguebar angielski (c. d.). W końcu zeszytu znajdujemy obfite w treść wiadomości bieżące, w tekście zaś umieszczono kilkanaście pięknie wykonanych drzeworytów.

SEJM.

XVII posiedzenie z dnia 1 kwietnia.

P. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 10.

P. Korytowski otrzymał urlop na 8 dni.

Odczytano dalszy spis petycyj, których jest już 1600. Petycye, jakieby mogły mieć wpływ na budżet, odesłano wprost do Wydziału krajowego.

P. Sawczak poparł petycyę gmin Nowawieś i Łosie o ochronę przed dzikami, prosząc komisyę administracyjną, ażeby w skutek tej petycyi wniosła w Sejmie rezolucyą do Rządu, ażeby się wziął w opiekę ludność wszystkich gmin górskich, narażonych na szkody, wyrządzane im w płonach przez dziki

Z porządku dziennego odesłano do komisyi administracyjnej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na zaciągnięcie pożyczki w sumie 80 000 zł.

Sprawozdanie z petycyi gminny Bereby górne i Wydziału powiatowego w Lisku o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Budapeszcie Józefiny i Michała Łużańskich, przydzielono komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, odesłano do komisyi prawniczej, — a przedłożenie o czynnościach przygotowawczych w celu urządzenia kolonij rolniczych i poprawczych, do komisyi administracyjnej.

Następnie przystąpił p. Skałkowski do umotywowania swojego wniosku w sprawie uwolnienia i nadal właścicieli majętności tabularnych od opłat na rzecz funduszu propinacyjnego od zakładania nowych gorzelń, browarów i miodosytni.

Wnioskodawca podniósł, że przy zaprowadzeniu opłat od nowozałożonych gorzelń, browarów i miodosytni ustawą z 30 grudnia 1875 r., uwolniono właścicieli tabularnych od tych opłat Pomimo, iż to postanowienie nie uległo żadnej zmianie, władze rządowe w drodze interpretacyi ustawy propinacyjnej z 22 kwietnia 1889, nakładają opłaty po 2000 zł. od nowych gorzelń rolniczych lub browarów, co powstrzymuje zakładanie takich przedsiębiorstw, pożądanych bardzo dla podniesienia rolnictwa krajowego Jest pożądanem, by Sejm w drodze noweli wyraził w tej sprawie swoję wolę.

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Emil Torosiewicz motywował następnie swój wniosek o wyznaczenie zakonowi zreformowanych XX. Bazylianów we Lwowie zasiłku 2000 zł., oświadczając, że dłuższem przemówieniem nie chce nużyć Izby, bo wniosek jego dostatecznie podpisami został poparty. P. Torosiewicz zażądał odesłania swojego wniosku do do komisyi szkolnej.

P. Czartoryski oświadcza, że w tem stadyum sprawy t. j. przy pierwszem czytaniu, nie może zaznaczyć, jak się zapatruje na rzecz wnioskiem objętą, bo regulamin dyskusyi nie pozwala, ale będzie głosował przeciw odesłaniu wniosku do komisyi szkolnej.

W skutek tego przemówienia zgadza się p. Torosiewicz na odesłanie swojego wniosku zamiast do szkolnej — do budżetowej komisyi.

Ks. Siczyński oświadczył w imieniu ruskich posłów, że będą oni głosować przeciw odesłaniu wniosku p. Torosiewicza do jakiejkolwiek komisyi.

Izba odesłała wniosek do komisyi budżetowej.

Z porządku przedłożył p. Gustaw Romer sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie organizacyi oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznej służby dróg krajowych.

Komisya wnosi uchwalenie etatu służby drogowej jak następuje: Dyrektor z poborami 3280 zł., zastępca dyrektora 2760 zł., 4 inżynierów starszych 2360 zł., 9 inżynierów I klasy 1800, 1750, względnie 1700 zł., 7 inżynierów II klasy z poborami 1440, 1400 względnie 1360 zł., 2 inżynierów adjunktów 1180, 1150 względnie 1120 zł., 3 asystentów technicznych 980, 950, względnie 920 zł, 3 elewów technicznych z adjutum 700, 600 i 500 zł. Dalej następują posady niższej służby drogowej.

Wnioski komisyi przyjęto a następnie na wniosek p. Niedzielskiego uchwalił Sejm rezolucyą do Wydziału krajowego, ażeby w przedmiocie utworzenia szkoły dla konduktorów drogowych przedłożył na następnej sesyi wnioski z planem rozkładu nauk, i określił koszta takiego kursu.

P. Rutowski przedstawił następujące wnioski komisyi przemysłowej o szkołach przemysłowych uzupełniających:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z działalności na polu szkół przemysłowych uzupełniających.

2. Sejm wzywa ponownie Rząd, ażeby wzorowy statut dla uzupełniających szkół przemysłowych, przedłożony Ministerstwu wyznań i oświaty pismem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, uznał za normalny dla uzupełniających szkół przemysłowych w Galicyi.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przy pomocy krajowej komisyi dla spraw przemysłowych opracował projekt stałej organizacyi krajowego nadzoru nad szkołami przemysłowemi uzupełniającemi.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby nie ustawał w usiłowaniach powołania do życia nowych szkół przemysłowych uzupełniających w miejscowościach, w których czynniki lokalne sprawą tą dostatecznie nie zajęły się.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wdrożył rokowania z gminą miasta Lwowa celem ujednostajnienia organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających na zasadach normalnego statutu krajowego dla tych szkół.

Wszystkie wnioski przyjęto bez żadnych rozpraw.

Adam ks Sapieha przedstawia sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli bydła

Komisya wnosi uchwalenie ustawy o licencyonowaniu buhajów i o utrzymywaniu buhajów gminnych, a nadto:

1) Poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komitetami centralnemi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i krakowskiego Towarzystwa rolniczego wypracował przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej, a to dla poszczególnych stref i dla całego kraju.

2) Utworzonym zostaje stały fundusz hodowlany w wysokości 50.000 zł. na udzielanie pożyczek tym gminom które według ustawy o licencyonowaniu buhajów gminnych będą musiały postarać się o buhaja gminnego, a nie rozporządzają dostatecznemi na ten cel środkami.

Fundusz ten będzie osobno administrowany, a zwroty udzielanych z niego pożyczek wpływać będą napowrót do tego funduszu.

Na utworzenie funduszu tego wstawiane będą w budżet krajowy od roku 1892 począwszy przez cztery lata raty po 12.500 zł. rocznie.

3) W budżet funduszu krajowego wstawianą będzie przez lat 10, od r. 1892 począwszy, kwota 30 000 zł. rocznie na inne środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencyonowanie obór zarodowych, na zakupno bydła rasowego, premiowanie hodowców itp.

4) Poleca się Wydziałowi krajowamu, aby wyjednał u rządu na cel pod 3) wymieniony subwencyę ze skarbu państwa po 30.000 zł. rocznie przez 10 lat.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wezwał Wydziały pow. do przyczynienia się z funduszów powiatowych do wydatków na cel podniesienia hodowli bydła w powiecie.

6) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy udzielaniu pożyczek i zasiłków uwzględniał w pierwszym rzędzie te powiaty, których reprezentacye funduszami swymi przyczyniają się do wydatków na podniesienie hodowli bydła w powiecie.

7) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni statut dla „Towarzystw hodowlanych" i „spółek utrzymywania buhajów".

8) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni stosunkom kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych.

9) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Komitetami centralnymi galic. Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ułożył program wystaw przeglądowych bydła, połączonych z premiowaniem hodowców, któreby się odbywały przez dłuższy szereg lat we wszystkich okolicach kraju.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Bobczyński i zaznaczył, że jest przeciwnym uchwaleniu ustawy proponowanej przez komisyę, bo nakłada ona na gminy tak wysokie ciężary, jakich one nie zniosą. Zresztą chów bydła nie może się w kraju podnieść w okolicach, gdzie grunta wszystkie są uprawione, gdzie zatem brak jest paszy.

P. Władysław Koziebrodzki podniósł potrzebę wydania praktycznego podręcznika o chowie bydła rogatego dla włościan, a w podręczniku należałoby uwzględnić różnice stosunków hodowlanych w poszczególnych częściach kraju. Wskazanem jest także, by wędrowni nauczyciele rolnictwa zajęli się popularnymi wykładami chowu bydła, zastosowanymi do poszczególnych okolic. W tym względzie proponuje mówca uchwalenie rezolucyi do Wydziału krajowego.

P. Abrahamowicz zażądał, aby Sejm zamiast punktów 3 i 4 wniosku komisyi uchwalił następującą rezolucyę: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wyjednał u Rządu znaczne podwyższenie dotychczasowej subwencyi państwowej na podniesienie hodowli bydła w kraju i w tym celu złożył oświadczenie w obec Rządu, iż Sejm gotów jest prócz kwoty, przeznaczonej na utworzenie funduszu pożyczkowego w myśl ust. 2, taką jeszcze kwotę aż do wysokości 30.000 złr. rocznie wstawiać przez lat 10 do budżetu krajowego na podniesienie hodowli bydła w kraju, jaka na ten sam cel i w tym samym czasie przyznaną będzie ze skarbu państwa.

Pp. Huryk i Kramarczyk popierali wnioski komisyi, spodziewając się znacznych korzyści dla ludności włościańskiej z projektowanej ustawy.

Następnie zabrał głos p. Struszkiewicz: Wypada się cieszyć, że w całym kraju poczutą została potrzeba ustawodawczego uregulowania chowu bydła. Wniosek p. Koziebrodzkiego jest zbyteczny, bo sprawa w nim poruszona będzie w krajowej komisyi rolniczej i bez rezolucyi rozważoną dokładnie a niewątpliwie będzie jego życzenie uwzględnione. Wniosku p. Abrahamowicza mówca nie może popierać, bo dąży do ubezwładnienia projektowanej ustawy, czyniąc ją zawisłą od subwencyi państwa. Zresztą nie ma obawy, by rząd w obec tej stanowczo skonstatowanej ofiarności kraju na cele podniesienia hodowli bydła, i z powodu własnych interesów, jak np. dla potrzeby zaprowiantowania Wiednia, nie zechciał nadal subwencyonować chowu bydła.

Komisarz rządowy hr. Łoś oświadczył, że wniosek Wydziału krajowego i wniosek komisyi co do przyznania subwencyi rocznej 30 000 dla podniesienia chowu bydła został przedłożony Ministerstwu rolnictwa, które reskryptem z 18 b. m. zawiadomiło Namiestnictwo, że nie tylko można liczyć, że subwencya przyznana Towarzystwom rolniczym w kwocie 16.000 i 5000 na podniesienie chowu bydła nadal będzie wypłacaną, ale prócz tego, że Ministerstwo w razie przyznania mu wyższej dotacyi na cele kultury krajowej podwyższy odpowiednio i ile możności stale, subwencye na podniesienie chowu bydła w Galicyi.

P. Rutowski zalecał do przyjęcia wnioski komisyi i prosił, by poprawek nie czyniono, bo ustawa jest opracowana na podstawie materyałów dostarczonych przez fachowe czynniki.

P. Stanisław hr. Badeni: „Ze wszystkich stron podnoszono tutaj użyteczność ustawy, tudzież, że ustawa może zaradzić złemu. Na to zgoda. Mniej na to zgoda, że proponowana ustawa faktycznie złemu zaradzi, bo wątpić należy, czy wykonaną zostanie w tej mierze i tak ściśle, jak sobie życzy komisya. Tylko ścisłe wykonanie i ścisła kontrola mogłyby ustawie zapewnić takie skutki, jakich się komisya spodziewa, a kontrola taka będzie bardzo dużo kosztowała. Kosztu zaś tego nie obejmują wnioski komisyi. Mam sobie za obowiązek zaznaczyć że stoimy znowu w obec utworzenia nowego funduszu, a jeżeli Izba przystąpi do uchwalenia wniosków komisyi, będzie ta uchwała wpływała na wysokość przyszłych budżetów.

Przypominam tę rzecz, nie w tym celu bym Izbę od uchwalenia powstrzymać chciał; lecz byśmy się wszyscy odpowiedzialnością podzielili, bo niezawodnie brak jest otwartości i szczerości, gdy się pragnie zmniejszenia budżetu, a równocześnie się go powiększa Kiedy się myśli o utworzeniu funduszu nowego, trzeba baczyć nietylko na pożyteczność rzeczy, ale także, czy się da pomieścić w całości budżetu."

Mówca zapowiada w rozprawie szczegółowej wniosek, ażeby obie pozycye — tak 12.500 jak i 30.000 zł. — wstawiono do budżetu dopiero na rok 1893, bo wcześniej chyba tylko drobną kwotę z tych sum możnaby wydać w roku bieżącym.

Sprawozdawca p. ks. Sapieha przeszedł kolejno przemówienia tych posłów, którzy upatrując trudności finansowe, jakie ta ustawa wywołać ma, starali się Izbę przed konsekwencyami ustawy przestrzedz. Zwrócił się przedewszystkiem przeciw wywodom generalnego sprawozdawcy budżetowego p. Stanisława hr. Badeniego i stwierdził, że rzecz, o którą chodzi, pociągnie niewątpliwie za sobą wydatek w funduszu krajowym, że jednak jest to rzecz, która w życie wprowadzona i ściśle przeprowadzona, przysporzy niewątpliwie dochody krajowi, a zwłaszcza małym rolnikom, tem samem zatem uczyni im znośnym ciężar, jaki z tego tytułu na nich spadnie. Dotychczas mały rolnik ogranicza się wyłącznie i jedynie na produkcyę ziarna, a gdy urodzaj zawiedzie, nachodzą go głód choroby, staje się nędzarzem, na którego kraj składać się musi. Trzeba mu więc dać możność przerzucenia się i na inne pole produkcyi rolniczej, a skoro prócz ziarna chować będzie bydło, nie uczuje tak srodze klęski, jak ją dziś odczuwa przy jednostronnej produkcyi, w razie gdy plon zawiedzie. Mówca nie godzi się również na to, aby proponowany na cele podniesienia chowu bydła wydatek obecnie w zasadzie tylko uchwalić, a wstawiać go do budżetu krajowego dopiero od roku 1893 i prosi o wejście w dyskusyę szczegółową

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy. Posłowie zgłaszają liczne poprawki.

Godzina 2, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 marca.

(*Z.*) Obrót na targu rent przybrał dziś bardzo wielkie rozmiary, nadto ogarnął także targ losów, w których była dziś haussa, jakiej dawno nie widzieliśmy. I tak węgierskie losy premiowe poszły w górę o 6¾ zł., losy cisańskie o 1¼, komunalne o 6, kredytowe o 4, losy z 1864 r. o 4 zł. Także na targu bankowych papierów mieliśmy dziś dość liczne obroty. Impuls do nich dała wiadomość, że konsorcyum banków berlińskich dało rządowi włoskiemu pożyczkę 200 milionów lirów na 6 miesięcy. Mówiono, że nasz Zakład kredytowy bierze udział w tym interesie, przez co rozbudzono chęć kupna kredytów, które jak wiadomo zawsze inne bankowe papiery za sobą pociągają. Tylko na targu kolejowych papierów była bardzo słaba tendencya a kursa spadły. Powodem tej zniżki była pogłoska, że polscy posłowie w Radzie państwa będą głosować przeciw podwyższeniu taryfy towarowej na kolejach państwowych. Walory rosyjskie spadły dziś w Berlinie, gdzie mówią, że tegoroczny deficyt w budżecie rosyjskim wyniesie przeszło 80 milionów rubli.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 310·75, węgierskie 344 75, Anglobanki 148·25, Uniony 234·25, Bankvereiny 112·—. Länderbanki 203·25, Ludwiki 210 90, Czerniowieckie 245·75, Renta papierowa 94·50, srebrna 93 70, austryacka złota 110 65, papierowa 102 60, węgierska złota 108 20 papierowa 101·75, dukat 5·56, 20-frankówka 9 42—, marki 11·60—, ruble 1·19¼ zł.

§ **Stopa procentowa w Banku krajowym** Pod tym tytułem wydał p. Antoni Wrotnowski w Krakowie broszurę, w której wykazuje potrzebę zniżenia procentu od obligacyi komunalnych Banku krajowego. Kupon od tych obligacyi przynosi do dziś 5 procent, tak jak je emitowano w r. 1883. Od tego czasu jednak stosunki się zmieniły. Emittowane początkowo bez gwarancyi kraju obligacye komunalne, otrzymały już w roku 1884 tę gwarancyę, a specyalny fundusz rezerwowy, utworzony przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza daje najzupełniejszą pewność, że kupony zostaną w terminie wypłacone nawet w razie wojny. Należy zatem usunąć pięcioprocentowy kupon, szkodliwy zarówno dla powiatów i gmin, jak i dla krajowego kredytu i obniżyć go na razie na 4½ od sta.

§ **Dowody pochodzenia** Wedle rozporządzenia Ministerstwa handlu, obowiązują co do dowodu pochodzenia towarów z Austro-Węgier przy imporcie do Niemiec aż do dalszego zarządzenia następujące postanowienia: 1. Dla pszenicy, żyta, owsa, zboża strączkowego, jęczmienia i kukurudzy, nie wymaga się konsularnie wystawionego świadectwa i wystarczy dowód pochodzenia z wolnego obrotu Austro-Węgier okazujący się zazwyczaj z dokumentów przesyłce towarzyszących. 2. Przy pierzu, drzewie budulcowem i użytkowem, klepkach, łozince i obręczach niestruganych, piastach, dzwonach i sprychach i materyałach tartych, należy pochodzenie z Austro-Węgier udowodnić wiarogodnie świadectwami z kraju rodzinnego, lub też w inny sposób (przez przedłożenie faktur, oryginalnych listów frachtowych, korespondencyi kupieckich i t. p. 3.) Co do reszty innych towarów, dla których przy imporcie do Niemiec przyznano korzyści cłowe, wystarczy ogólny dowód, że odnośny towar pochodzi z wolnego obrotu Austro-Węgier.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 1 kwietnia. Dwaj bracia Torand, uczęszczający do szkoły, pod wpływem lektury o procesie Schneidra, urządzili zabawkę tego rodzaju, iż jeden z nich udawał kata a drugi Schneidra. Chłopak udający kata powiesił jedenastoletniego brata na sznurku. Chłopak umarł skutkiem uduszenia się.

Berlin 1 kwietnia. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że Giers umarł. Pogłosce tej zaprzeczono.

Nordd. Allg. Zeitung zaprzecza pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm znajdował się w kłopotach finansowych.

Paryż 1 kwietnia. Senat przyjął projekt ustawy, nakładającej karę śmierci na sprawców zamachów dynamitowych.

Wszyscy anarchiści aresztowani pod zarzutem udziału w ostatnich zamachach dynamitowych, przyznali się do winy i utrzymują, że Ravachol wysadził w powietrze dom przy ulicy Clichy.

Berlin 1 kwietnia. Parlament niemiecki zamknięto wczoraj.

Sejm pruski przyjął w drugiem czytaniu przedłożenie o funduszu welfickim w myśl wniosku komisyi, iż konfiskata tego funduszu zostaj zniesiona.

Wniosek Richtera, aby zażądano od rządu przedłożenia traktatu, zawartego z księciem Cumberlandem odrzucono.

Petersburg 1 kwietnia. Giers ma się lepiej. Róża na głowie nie powiększa się, a wrzód w uchu sprawia choremu mniej boleści. Siły zwolna powracają.

Belgrad 1 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosił deklaracyę Milana, mocą której zrzekł się wszelkich praw obywatela serbskiego.

Paryż 1 kwietnia. Policya uwięziła anarchistę Delaunay'a, podejrzanego o kradzież dynamitu w Avesnes.

Berno (w Szwajcaryi) 1 kwietnia Rada związkowa uchwaliła dozwolić na przewóz żywych owiec z Austro Węgier pod warunkiem zastosowywania przepisów kontrolnych, postanowionych w konwencyi weterynaryjnej, tudzież pod tym warunkiem, że owce będą przewożone tylko kolejami żelaznemi i na terytoryum niemieckiem niepotrzebnie zatrzymywać się nie będą.

Praga 1 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej przemawiał młodoczech Kuczera staroczech Zeithammer i Niemiec Scharschmidt. Zeithammer rzekł, że od stronnictwa niemieckiego i rządu zależy, na jak długo mają być odroczone debaty nad ugodą Scharschmidt polemizował z wywodami hr. Buquoy.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj

Madryt 1 kwietnia. Czterech Francuzów, których podejrzywano, że są anarchistami, wydalono z Hiszpanii.

Paryż 1 kwietnia. Podczas ponownej rewizyi w domu Ravachola znaleziono list, w którym polecono zrobić przed pierwszym maja 1500 naboi dynamitowych. —Wspólnik jego Mathieu uciekł za granicę.

Anarchistę Martineta uwięziono, aby odsiedział karę, na którą już dawniej był skazany.

Petersburg 1 kwietnia. Do Rady państwa wniesiono projekt nowej ustawy wymierzające kary za zdradzanie tajemnic stanu.

Wiedeń 1 kwietnia. Cesarz otworzył dziś osobiście doroczną wystawę w Künstlerhauzie.

Budapeszt 1 kwietnia W sejmie węgierskim rozpoczęła się debata budżetowa. — Minister finansów podniósł, że dochody państwowe, które dotąd wpłynęły, są korzystniejsze od preliminarza

Wydatków na wojsko, wobec niepewnych stosunków politycznych w Europie zniżyć niepodobna, raczej trzeba być przygotowanym na powiększanie się tych wydatków, gdyż wszystkie wielkie i małe państwa zbroją się coraz bardziej. Wszelako wzrost wydatków na wojsko musi znaleźć granicę w możności kraju i w tem, iż nie wolno zachwiać równowagi finansowej.

Sejm bardzo znaczną większością przyjął preliminarz rządowy budżetu za podstawę debaty specyalnej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 marca 1892

HOTEL CENTRALNY: W. Szydłowska z Krosna. A. Grossmann, G. Garfunkel z Bełzca. R. Wichler z Skolego. Dr. J. Kohl z Przemyślan.

HOTEL FRANCUSKI: Ks. K. Czechowicz z Przemyśla. R. Flurt z Berlina. S. Falkenau z Pragi. M. Gottlieb z Frankfurta. W. Plechner, H. Spinka, M. Heublum, M. Pekarek z Wiednia. B. Süsser z Krakowa. A. Koźmiński z Wrocławia.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 kwietnia godz. 1. min. 35

Akcje kred.	312 50	Węg. kolej półn. wschodn.	199.75
Alpiny	61·20	Wiedeńskie losy kom.	—.—
Kredyty węg.	345 75	Akcje tyton.	164·50
Anglobanki	148 40	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	234·50	Elbethale	229·—
Ludwiki	211.—	Länderbanki	203·10
Nordbahy	280 —	Renta zł. węg.	108·35
Lombardy	83·—	Bankvereiny	112·75
Losy tureckie	37 70	Renta węg. p.	102·—
Staatsbahny	280 50	Ruble	1·20·50
Czerniowieckie	245·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 1 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.
bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. w. a.	210 —	213 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	244 —	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	324 —	327 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	[illegible] —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 8[illegible]
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55 —	58 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 20	93 90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.53	5.63
Napoleondor	9.38	9.48
Półimperjał rosyjski	9 60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy	1.19—	1.21 —
100 marek niemieckich	57 85	58 45

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Zamknięcie rachunków strat i zysków

z dniem 31 grudnia 1891.

I Oddział hipoteczny

Wydatki.	Walutą austr. zł.	ct.
Kupony od $4^1/_2$% listów zastawnych	874.842	51
Saldo zysku z oddziału hipotecznego	51.410	25
	926.2[illegible]2	76

Dochody	Walutą austr. zł.	ct.
Procenta od pożyczek w $4^1/_2$% listach zastawnych	863.301	31
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	11.448	14
Dodatek na koszta administracyi tychże pożyczek	51.270	43
Z zadawnienia 74 kuponów płatnych w r. 1888 od $4^1/_2$% listów zastawnych w myśl § 32 statutu	232	88
	[illegible]26.252	76

II Oddział komunalny

Wydatki	zł.	ct.
Kupony od 5% obligacyi komunalnych	73.760	—
Saldo zysku z oddziału komunalnego	6.612	46
	80.372	46

Dochody	zł.	ct.
Procenta od pożyczek w 5% obligacyach komunalnych	74.316	12
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	1.527	51
Dodatek na koszta administracyi pożyczek w 5% obligacyach komunalnych	4.518	83
Z zadawnienia 4 kuponów płatnych w r. 1888, od 5% obligacyi komunalnych I. emisyi w myśl § 9 ust. 2 przep kom.	10	—
	80.372	46

III Oddział bankowy.

Wydatki		zł.	ct.
Procenta:			
a) od rachunków bieżących Lit. A.	zł. 20.101 ct. 71		
b) od rachnnków bieżących Lit. B.	„ 1.320 „ 72		
c) od rachunków bieżących Lit. C.	„ 3.634 „ 38		
d) od wkładek oszczędności	„ 38.882 „ 65		
e) od własnych asygnat kasowych	„ 14.857 „ 19		
f) od weksli reeskontowanych	„ 8.421 „ 56	37.218	21
Straty oddziału bankowego:			
a) na realnosci w. h. l. 181 g. k. Kleparów reszta	zł. 86 ct. 40		
b) na wekslach	„ 4.139 „ 36	4.225	76
Saldo zysku z oddziału bankowego		181.773	52
		273.217	49

Dochody		zł.	ct.
Procenta:			
a) od weksli zeskontowanych	zł. 118.169 ct. 99		
b) od pożyczek na zastaw efektów	„ 33.297 „ 48		
c) od rachunków bieżących	„ 16.224 „ 44		
d) od warrantów	„ 122 „ 26	167.814	17
Prowizye i komisowe		37.039	55
Dochod z efektów własnych:			
a) z kuponów	zł. 49.444 ct. 40		
b) z różnicy kursu	„ 18 919 „ 37	68.363	77
		273.217	49

IV. Ogólne zamknięcie rachunków i strat i zysków.

Wydatki		zł.	ct.
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 69.241 ct. 66		
b) Dyety i koszta podróży Prezesa i członków Rady nadzorczej	„ 7.427 „ —		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	„ 4.009 „ 49		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	„ 3.170 „ —		
e) Koszta prawne, porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia i koszta ogólne	„ 16.187 „ 41	100.035	56
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		37.232	77
Odpisanie:			
na amortyzacyę ruchomości		877	41
Zysk do rozdziału:			
W myśl § 62 statutu:			
40% na kapitał zakładowy	zł. 40.660 ct. 20		
30% na fundusz rezerwowy	„ 30.495 „ 14		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 20 330 „ 10		
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. emisyi	„ 10.165 „ 05	101.650	49
		239.796	23

Dochody	zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	51.410	25
Dochód z oddziału komunalnego	6.612	46
Dochód z oddziału bankowego	181.773	52
	239.796	23

Bilans Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

z dniem 31 Grudnia 1891 r.

Stan czynny		Walutą austr. zł.	ct
Kasa:			
w banku	zł. 147 893 ct. 64		
w zastępstwach	„ 58.949 „ 26	206.842	90
Efekta funduszów rezerwowych		263.956	38
Efekta funduszu emerytalnego		20.015	92
Efekta własne, eskontowane i w komisie		1,539 469	86
Pożyczki w $4^1/_2$% listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 19,519.046 ct. 50		
kapitał zalegający	„ 17.553 „ 50		
	zł. 19,536.600 ct. —		
mniej funduszu umorzenia	„ 23.029 „ 09	19,513.570	91
Pożyczki w obligacyach komunalnych I. i II. emisyi:			
kapitał bieżący	zł. 1,529.578 „ 06		
kapitał zalegający	„ 3.292 „ 65	1,532.870	71
Weksle i warranty:			
w portfelu	zł. 2,498.523 ct. 41		
w reeskoncie	„ 482.555 „ 96	2,981.079	37
Zaliczki na zastaw efektów		81.179	—
Rachunek bieżący pokryty efektami		517.457	74
Dłużnicy w rachunku bieżącym		2,126.789	49
Ruchomości z roku 1890	zł. 8.311 ct. 04		
dokup w roku 1891	„ 463 „ 02		
	zł. 8.774 ct. 06		
amortyzacya w roku 1891	„ 877 „ 41	7.896	65
Różne Rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 138.925 ct. 11		
z oddziału komunalnego	„ 21.834 „ 72		
z oddziału bankowego	„ 455.422 „ 94	616.182	77
		29,407.311	70

Stan bierny				Walutą austr. zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1891				1,198.520	62
Rezerwy:					
fundusz rezerwowy (§ 62 statutu)			zł. 175.899 ct. 75		
rezerwa oddziału hipotecznego			„ 130.274 „ 43		
rezerwa oddziału komunalnego:					
własność dłużników komunalnych		27.348·—			
własność Banku, emisya I.	91.203·77				
„ „ „ II.	33.933 63	125.137·40	„ 152.485 „ 40	458.659	58
Fundusz emerytalny				20.015	92
Emisye banku:					
$4^1/_2$% listy zastawne			zł. 19,536.600 ct. —		
5% obligacye komunalne I. i II. emisyi			„ 1,397.400 „ —	20,934.000	—
Wylosowane efekta własnych emisyi:					
$4^1/_2$% listy zastawne			zł. 124.550 ct. —		
5% obligacye komunalne I. i II. emisyi			„ 134.800 „ —	259.350	—
Kupony w obiegu:					
od $4^1/_2$% listów zastawnych			zł. 282.008 ct. 31		
od 5% obligacyi komunalnych I. i II. emisyi			„ 3.760 „ 50	285·768	81
Obce kapitały:					
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności			zł. 2,316.325 ct. 52		
wierzyciele w rachunku bieżącym			„ 2,704.165 „ 27	5,020·490	79
Lokacye Zastępstw				100.513	51
Żyro-obligo				482.555	96
Różne rachunki:					
z oddziału hipotecznego			zł. 106 496 ct. 23		
z oddziału komunalnego			„ 18.467 „ 59		
z oddziału bankowego			„ 387.100 „ —	512.063	82
Procenta przenośne:					
z oddziału hipotecznego			zł. 64.829 ct. 03		
z oddziału komunalnego			„ 35.362 „ 68		
z oddziału bankowego			„ 35.180 „ 98	135.372	69
Czysty zysk			zł. 101.650 „ 49		
rozdzielony w myśl § 62 statutu:					
40% na kapitał zakładowy	zł.	40 660 ct. 20			
30% na fundusz rezerwowy	„	30.495 „ 14			
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„	20.330 „ 10			
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. emisyi	„	10.165 „ 05	„ 101.650 „ 49		
Depozyta:					
efekta zaliczkowane		zł. 106.050 ct. —			
efekta jako pokrycie rachunku bieżącego		„ 1,831.439 „ 50			
efekta w przechowaniu		„ 4,800.460 „ 58			
Razem		zł. 6,737.950 ct. 08			
				29,407 311	70

We Lwowie, dnia 31 Grudnia 1891 r.

Naczelny buchalter
Longchamps.
C. k. Radzca Dworu i Komisarz rządowy:
Franciszek Karasiński.

DYREKCYA:
Dr. Zgórski. Dr. Domaszewski.

RADA NADZORCZA
H. Bochdan. Dr. Wł. Kraiński. Dr. G. Romer. K. hr. Scipio. Dr. K. Żywicki.

3122

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak